

# Ziemia Lubliniecka

## MAGAZYN SPOŁECZNO-KULTURALNY

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

GAZETA POWIATOWA

ISSN 1641-1935

NR 3/2017 (149)

*Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna,  
któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: „Bóg z nami.”  
(Mt 1, 23)*

*Boże Narodzenie to święto Boga i ludzi,  
bowiem Bóg przyszedł na ziemię i zamieszkał pośród nas.  
Niech więc te dni będą prawdziwie święte,  
pełne dobroci, życzliwości, pokoju...*

*Boże Narodzenie to czas szczególny – czas Bożych łask.  
Obyśmy potrafili czerpać z tego źródła wiary i miłości,  
aby godnie wejść w Nowy 2018 Rok.*

REDAKTOR NACZELNY  
Bogusław Hrycyk

STAROSTA LUBLINIECKI  
Joachim Smyła



# Dwory i pałace Ziemi Lublinieckiej

## WOŹNIKI

Gmina Woźniki położona jest na Wyżynie Woźnicko-Wieluńskiej, wzdłuż Garbu Woźnickiego będącego płn.-zach. odgałęzieniem Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Zajmuje powierzchnię 127 km<sup>2</sup> w pld.-wsch. części powiatu lublinieckiego, a zamieszkuje ją ok. 9650 mieszkańców. Krajobraz pól i łąk pagórkowaty w płn.-wsch. części, gdzie znajdują się źródła rzeki Liswarty, a wzniesienia przekraczają wys. 360 m n.p.m., przechodzi na południu w lesistą dolinę Małej Panwi. Siedzibą Urzędu Gminy są Woźniki, miasto, którego rodowód historyczny sięga XIII wieku. Położone jest przy drodze wojewódzkiej nr 789 w odległości ok. 30 km na wschód od Lublińca, a zamieszkałe przez ok. 4400 mieszkańców.



Herb rodowy księcia  
Henckel von Donnersmarck

neobarokowy pałac z poł. XIX w. wybudowany prawdopodobnie w latach 1861–1864, przebudowany na pocz. XX w. Wcześniej był tam zespół zabudowy dworskiej z przełomu XVIII/XIX w. Po 1911 r. majątek objął Kazimierz Nięgolewski, późniejszy starosta lubliniecki, znany działacz niepodległościowy. To właśnie w pałacu Czarny Las odezwę wzywającą Ślązaków do rozpoczęcia III Powstania podpisał Wojciech Korfanty.

Od 1922 r. majątek przejął Józef Jeziorowski, a następnie odsprzedał Maciejowi Rogowskiemu.

W 1932 r. obiekt i majątek objął Roman Rogowski, który w 1938 r. sprzedał Przedsiębiorstwu Osadniczemu „Ślązak” z Katowic. Po rozparcelowaniu majątku (ok. 500 ha), część parku z pałacem zakupiła rodzina Wojtaszków. Po wojnie majątek przejęło państwo. Od 1973 r. w majątku gospodarowała RSP „Przełom” z Lubszy, a w pałacu funkcjonował dom wycieczkowy. W 1988 r. pałac wraz z ziemią (3,6 ha) nabyła Spółdzielnia Inwalidów „Era” z Chorzowa, a w pałacu był Ośrodek Rehabilitacyjno-Wypoczynkowy „Dworek”. Obecnie po gruntownej rewitalizacji i rozbudowie, od 1999 r. w pałacu funkcjonuje hotel „Czarny Las”.

## CZARNY LAS

Ziemia woźnicka dzieliła w przeszłości wspólne losy z ziemią lubliniecką, będąc własnością piastowskiej dynastii książąt opolskich, a później władców Czech z dynastii Habsburgów. Była też własnością bogatych rodów takich jak: Kochcickich, Gaschin oraz Donnersmarck. W miejscowości Czarny Las w odległości ok. 8 km na północ od Woźnik odnajdziemy

*Bogusław Hrycyk*

*Zdjęcia: Sylwia Mietelska*



# Aromaty Górnego Śląska

## NA KIERO SZLI?

Starzik szoł na szychta trzy ćwierci na szósto. A po jakimu? A bez tusz, co szychta zaczynoł o szóstyj. Neszka jego cera wychodziła z duma o pół ósmej. A po jakimu. A tymu, co wożny we szkole zawdy piznył we dzwunek o ósmyj i wszyscy szli dla klas. Zaczynoły sie dyć lekcyje. Starka Lojska wychodziła z doma czterdziści na siódmo, bo richtik o siódmyj łotwiyrała ludziskom sklep spożywczy. Robiła we onym już dwadziścia lot. Ujek Hajnrich szoł ku piekarnie na wieczór już o ósmyj. Tak co by na rano uszykować chłyby, żymły i inksze wypieki. Zaś Kusztant szoł na bus dziesiynć na piunto. Jechoł busym ku Rybnikowi i tam na grubie musioł stanyć na szychta ło szóstyj. Po jakimu tako jest, iże ślonzoki tak liczom czas... Trzy ćwierci na piunto, dwie na ósmo, pół drugiej, dwadziścia na siódmo. Ano po takim, po jakimu na dobry piniąc godają „CESKI”! Zawdy u nas byli niemieckie marki i fenigi. To buł richtik dobry, szykowny piniąc. A te CESKI to drobniki – niewiela wort (jak w Czechach). Od małego godali my po niemiecku; w szkole, na ulice, w sklepie, w urzyndzie, wszyndzie. Bez tusz niemiecko gramatyka wložła i do naszyj ślonskij godki.

## HADYRŁOK – A KTÓSZ TO?

Brusił noże, zbieroł hadry.  
Dla Maryjki zaś był hardy.  
Brusiek kryncił mu się wartko.  
Dziółchy za nim ciągly szparko.  
Garnce sprawioł i nitował  
I nic siebie nie żałował.  
Był ś niego taki gramoła,  
A Maryjka mu pszajola.  
Ka ku chacie do dom wracoł,  
To po brodzie siebie gracoł.  
Kamraty go polubiyli  
I na piywo ś nim chodzili.  
Z górnikami pszi Barbórcie  
Sznapsa wypiył hań na górcie  
U Wilima, u piykneho,  
Co tysz był jygo kolegom.  
Gryfny kamrat to był ś niego  
Padali mu ty kolego.  
I ślonzoki i gorole  
Szyjscy, co byli na dole.  
Pszajola tysz swoi Maryjce,  
Kiedy kreple broł we ryncie.  
Dziecisków się dorobiyli  
Antka, Hyńka i Maryli.  
Tak se godnie żył hadyrłok,  
Co maszkiecił mu się zymlok.  
A na wieczór po robocie  
Szkata groł pszi łuńskim płocie.  
Dzisiaj ni ma hadyrłoków.  
ASA jeździ kole bloków.  
Familołki mało gdzie  
Postarzały bardzo sie.  
Tak ta ślasko tradycyja  
Chyli się kan by niczyja  
Dyć to warto wspomnieć sie  
Kaj tyn Ślonzek? Kaj i gdzie?  
Łozprowiali tak kamraty.  
Tyn grymaśny, tyn dzióbaty.  
Ło powstaniach, ło Wilimie,  
No i kogo bieda trzimie.

Stanisław Zoń

Ziemia Lubliniecka – Magazyn Społeczno-Kulturalny

Wydawca: Powiat Lubliniecki

Redaktor naczelny: Bogusław Hrycyk; sekretarz redakcji: Aneta Konieczny; pismo redagowane przez Kolegium Redakcyjne w składzie: Arkadiusz Baron, Zbigniew Chromik, Krzysztof Kanclerz, Marzena Koza, Andrzej Musioł, Edward Przebieracz, Sebastian Ziółek, Mariusz Żymierski

Adres redakcji: Starostwo Powiatowe w Lublińcu, ul. Paderewskiego 7, tel. (34) 35-10-500, wew. 601, e-mail: gazeta@lublinieck.starostwo.gov.pl

Nakład: 3000 egz.

Skład i druk: Drukarnia Sil-Veg-Druk; www.svd.pl; tel.: 34 356 29 61

Materiały do gazety przyjmowane są w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lublińcu, pokój 21. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie także prawo ich skracania. Nieprzyjmowane są artykuły niepodpisane. Redakcja nie odpowiada za treść artykułów.

## Spis treści

DWORY I PAŁACE ZIEMI LUBLINIECKIEJ	2
AROMATY GÓRNEGO ŚLĄSKA	3
SPIS TREŚCI	3
NIEZNANE LISTY JÓZEFA LOMPY	4
LUBLINIECKIE ORKIESTRY DĘTE W LATACH 1914–2017	8
EWANGELICY W LUBLIŃCU	11
ZARYS HISTORII SZKOLNICTWA W LUBECKU DO 1974 ROKU	14
WAŻNIEJSZE DROGI W POWIECIE LUBLINIECKIM U PROGU MODERNIZACJI	17
LUBLINIECKIE KORZENIE PROF. GEORGA BEDNORZA	18
EDWARD GOSZYK – WSPOMNIENIE	19
ANNABERG. WYPRAWA NA ŚWIĘTĄ GÓRĘ ŚLĄZAKÓW (CZ. II)	20
JESIEŃ W REZERWACIE – BARWY I ZMIANY	23
LUBLINIEC WCZORAJ I DZIŚ	24

# Nieznane listy Józefa Lompy

W 220. ROCZNICĘ URODZIN POETY

Życie i działalność Józefa Lompy – poety, publicysty, nauczyciela, historyka, krajoznawcy, przyrodnika, folklorysty i działacza narodowego – człowieka wielu zainteresowań, tytanicznej pracy i ogromnych zasług, nierozzerwalnie wiążą się z ziemią lubliniecką. Tutaj przez ponad czterdzieści lat mieszkał, pracował i aktywnie uczestniczył w kształtowaniu świadomości narodowej mieszkańców Górnego Śląska. To dzięki jego wielorako ukierunkowanej działalności liczba mieszkańców tej ziemi świadomych swej przynależności do narodu polskiego, nieustannie rosła. Jego postać i nazwisko które nosił, wywodzące się od słowa lampa, była prawdziwym źródłem światła padającym na polski folklor ziemi śląskiej, skazany na zapomnienie w XIX wieku. Inny z wielkich – Bolesław Limanowski, socjolog i działacz niepodległościowy określił Lompę jako „jedynego wysoko wykształconego Ślązaka”, a o jego dokonaniach napisał, że „zaiste, wielka zasługa i wielka cześć tego męża”. Przypadająca w tym roku 220 rocznica urodzin Józefa Lompy jest nie tylko okazją do przypomnienia sylwetki naszego rodaka, ale i obowiązkiem, bo jak pisał o nim ks. Konstanty Damrot:

*Nie chcę Cię, panie Józefie, wychwalać  
Podnosząc w niebo w poetycznym locie,  
Ani kadzideł próżnych Ci zapalać,  
By nie ubliżyć Twej skromnej prostocie*

*Ale hołd złożyć, jaki Ci należy,  
Uczcić twą pamięć, jest to obowiązkiem  
Oraz przyjemnością dla nas młodzieży,  
I jak myślimy, pokazać przed Śląskiem.*

W Lublińcu imię poety nosi Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna, ulica w centrum miasta, a przez powiat lubliniecki prowadzi szlak turystyczno-krajoznawczy łącząc Olesno – miejsce urodzin Lompy w 1797 roku, z Woźnikami, miasteczkiem w którym spędził koniec swojego życia i gdzie został pochowany w 1863 roku. W Woźnikach i w Lubszy oraz w kilkunastu innych miastach znajdują się szkoły podstawowe nazwane jego imieniem, a ulice, których jest patronem, znajdują się w wielu miejscowościach Górnego Śląska i Opolszczyzny. W Oleśnie, Woźnikach, Opolu i Zabrze znajdują się pomniki Józefa Lompy.

W jednym artykule nie sposób przedstawić wszystkie dokonania Józefa Lompy, pracowitego i pragmatycznego „człowieka renesansu”, któremu przyszło żyć w czasach narastającej germanizacji. To walka w obronie języka polskiego była dla niego najistotniejsza. W Lublińcu w 1843 roku ukazał się napisany przez Lompę podręcznik do geografii Śląska. Była to pierwsza książka podejmująca tę tematykę napisana w języku polskim. Także w Lublińcu, w 1844 roku, wyszła drukiem jedna z najważniejszych książek Lompy, której tytuł w oryginale brzmiał: *Pielgrzym w Lubopolu, czyli nauki wiejskie szczególnie dla ludu śląskiego zastósowane*, ukazująca w formie popularnonaukowej historię Śląska i jego łączność z Polską w okresie piastowskim. W przedmowie Józef Lompa tak uzasadnił jej napisanie: „Dotąd bracia moi szlącacy języka polskiego, nie mają innej historii własnego kraju, ani wiadomości o sobie, o swej przeszłości i terażniejszości (...). Zgoła żadnej wiadomości o życiu swych przodków itd., nie posiadają. Uważałem przeto za wielką potrzebę wystawić

im takie dzieje”. Edukacja w języku polskim była szczególną pasją Lompy, to w niej widział klucz w zachowaniu dawnych obyczajów, którym był tak bliski. Józef Lompa przetłumaczył również z niemieckiego podręcznik do nauki czytania, w którym wiersze poetów niemieckich zastąpił utworami Jana Kochanowskiego, Ignacego Krasickiego i innych polskich autorów oraz dodał do niego znane polskie pieśni religijne i świeckie. Z podręcznika tego, mimo że nie został oficjalnie wprowadzony do szkół, szeroko korzystali nauczyciele. Ocalenie polskich przysłów, których zebrał 711, było jego kolejnym celem, zrealizowanym pod koniec życia. We wstępie do zbioru, w którym je opublikował, czytamy: „Jako bowiem w Prusach zachodnich, tak też i w naszym Szląsku, żywioł niemiecki wywiera coraz silniej swój wpływ na wytępienie pieśni gminnych i przysłów ludu polskiego. Chcąc więc przysłowia nasze (...) niby w jednej skarbnicze potomności i literaturze polskiej zachować, jąłem się tej mozolnej pracy”. Te i inne działania na rzecz edukacji w języku polskim były powodem wyrzucenia Józefa Lompy ze stanu nauczycielskiego w 1851 roku. Pozbawiony dochodu z pracy w szkole, prawa do emerytury oraz funkcji organisty kościelnego, do końca życia borykał się problemami finansowymi, zwłaszcza, że posiadał na utrzymaniu liczną rodzinę. Zdawał sobie jednak sprawę co było powodem zwolnienia go z pracy, gdyż sam powiedział zanotowane później słowa: „oddalono mnie z posady, bo za gorąco brałem się do rzeczy, a to się ludziom niektórym nie podobało, czyli mówiąc wyraźnie, wszelkimi siłami podtrzymywałem polszczyznę, szczepiąc ją w młode serca i chroniąc tym sposobem od zniemczenia”.

Utrata głównego źródła utrzymania oznaczała, że praca pisarska musiała stać się podstawą utrzymania dla Lompy i jego rodziny. W latach 1851–1857 ukazały się tłumaczone na język polski poradniki i artykuły z zakresu oświaty rolniczej. Popularyzował w nich m.in. pszczelarstwo, uprawę sadów owocowych, ogrodów warzywnych i lepsze metody hodowli zwierząt. Jednak to nawiązanie kontaktów ze środowiskiem pozytywistów w Królestwie Polskim przyniosło Józefowi Lompie częściową poprawę sytuacji majątkowej. W 1860 roku w Warszawie wydany został *Przewodnik dokładny dla odwiedzających święte, od wieków cudami słynące miejsce w obrazie Najświętszej Panny Maryi na Jasnej Górze w Częstochowie*, który cieszył się dużą poczytnością. Uzyskany z tej publikacji dochód Lompa przeznaczył na budowę nowego domu w Woźnikach, gdzie przeniósł się z Lubszy w 1858 roku. Na stronie tytułowej przewodnika podkreślono, że Lompa jest członkiem-korespondentem Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim. Środowisko tego stowarzyszenia, skupionego wokół hr. Andrzeja Zamoyskiego, wydawało od 1856 roku w Warszawie gazetę zatytułowaną „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”. Redakcja dziennika starała się być rzeczniczką porozumienia pomiędzy Polakami z trzech zaborów, udostępniając swoje łamy dla autorów z Prus i Austrii<sup>1</sup>. Jednym z Polaków piszących dla „Kroniki” był Józef Lompa, znany w środowisku warszawskim propagator oświaty chłopów i nowych metod rolnictwa.

Sebastian Ziółek • CD. NA STR. 6

1 M. Rubiec-Masalska, *Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1856–1860: ideologia i program społeczny*, [w:] „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” t. XVII, nr 1, 1978, s. 34–35.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

14

Zadowolony, że Opis mój pow. Byssandiego znalazł miejsce w kolumnach Kroniki - wyodrębniam się zataczonym opiszem pow. miast Lublińca. Następnie prosił opis tego powiatu i tuż sobie z pewnością, że obydwie mile będą przyjęte.

Jakoś W. Kanonikowi i Kwalcowi Orderu S. Anny i Jędrzejowi Ks. Szlach. wieściem posłę, iż droższe Dalszy ciąg żywotów Biskupów Słaskich.

W oczekiwaniu pomysł na 100 kwartał na Kronikę, także wypraszyć wypracuję. ustranowienia, także w prochu

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

w Lublińcu

o 25<sup>o</sup> List. 1857.

D. 17 b. m. był do południa J. Kucyński solenny pogrzeb księcia mojego Franciszka Cypryjskiego na cmentarzu w Kigoty paraf. i tym pogrzebie a nie w Kigoty paraf. i tym pogrzebie a nie w Kigoty paraf.

w Dziś w rano  
stały

NIEZNANE LISTY JÓZEFA LOMPY CD.

W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie przechowywane są dwa niepublikowane dotychczas listy Józefa Lompy do redakcji tej gazety. Znajdują się one w tzw. Archiwum Ostrowskich z Ujazdu pod sygnaturą numer 284. Jeden z członków tej rodziny, której przedstawiciele starali się o przywrócenie państwowości polskiej w XIX wieku, Antoni Ostrowski (1822-1861) należał do redakcji „Kroniki”. Listy nie są adresowane imiennie, Józef Lompa wysłał je na adres redakcji. Ich odbiorcą był najprawdopodobniej redaktor „Kroniki”, Julian Bartoszewicz, z którym Lompa

prowadził korespondencję. W pierwszym z listów, napisanym w Lublińcu, a wysłanym z Woźnik 1 października 1856 roku, na pięciu stronach Józef Lompa przedstawia przede wszystkim trudności życia w pasie przygranicznym. Zawartość listu potwierdza również to, co o Lompie pisali późniejsi badacze jego biografii: był on legalistą, mającym zaufanie do procedur i liczącym na sprawiedliwość ze strony państwa. Jak podkreśla, w bulwersującej go sprawie będzie pisał do

Sebastian Ziółek • CD. NA STR.7

samego króla, żeby uzyskać sprawiedliwość. Sam określa siebie jako Polaka, Niemca i Górnoszlązaka. To na pozór sprzeczne połączenie ma swój sens: był członkiem narodu polskiego, którego bogate i chwalebne dzieje opisywał, żyjąc na Górnym Śląsku posługiwał się językiem polskim, tak samo jak większość Ślązaków, których kultura ludowa była również jego kulturą. Natomiast jako poddany państwa pruskiego pracował dużą część życia w zawodzie nauczyciela, w sądach i urzędach, wykonując lojalnie powierzone mu funkcje. W liście Lompa narzeka również na trudności we współpracy z redakcją „Kroniki”, domagając się częstszych publikacji swoich tekstów, za które otrzymywał wynagrodzenie. Treść tego listu, przedrukowana z zachowaniem jego ortografii, jest następująca:

*Szanowny Mości Panie i Dobrodzieju!*

*Odpowiadam – wielkim szacunkiem przejęty, na list Mości Pana Dobrodzieja z d. 5 b. m.*

*Wielka była moja radość i nadzieja na odebranie przezacnego darunku W. Jmci X. Szelewskiego<sup>2</sup>, w poszytach: „Pamiętniki religijno-moralne”. Niestety, zamiast uradowania – nastąpiły kłopoty. Pan Załuskowski<sup>3</sup> zawiózł paczkę na Zimną Wodę – nad samą Pruską granicę. Z tamtąd, nieudzieliwszy mi poprzednio żadnej wiadomości, posłał mi d. 24 m. b. książki przez umyślnego posta. Nasi (dzicy) strażnicy – Grenz-Jeger – złapali go w swoje szpony i zaprowadzili na przykomorek celny do Woźnik. Tam zabrano do konfiskaty książki a ubogiemu człowiekowi złp. 7 kurtkę nową sukienką i płachtę, w którą była paczka zawiniona.*

*Cło do 11 funtów 20 łótów druku wynosi 9 groszy polskich, kary zaś mam 2 Talary zapłacić. Pisma są przez pewnego młodego nauczyciela na 70 Tal. ocenione i mają być na rzecz skarbu sprzedane. To sprawia mi niewymowną boleść. Pójdą za bezcen w lada jakie ręce, bo ja się na kupno nie zmożę. Każdy cokolwiek czułości posiadający, dziwi się nad tem bardzo, czemu tak posta niewinnego oskubano. Ja muszę mu szkodę wynagrodzić. To zdarzenie (d. 24 września) mogłaby Kronika w stosownych zarysach wystawić. Ciekawy jestem: jeżeli rząd nasz, najliberalniejszym znany, biednego górnoszląskiego autora uwzględni. Prosiłem o to grzecznie i jeden z onych fachowców już się za mną wstawił. Niepuszczę tak lekko tego. Darunek polski niech mi będzie i tu darowany. Na tej zasadzie zostanie, choćbym miał do samego króla pisać – a jeżeli nie uproszę, musi o tem cały świat wiedzieć.*

*Przeszkoda, jeżeli tak treściwego duchownego pokarmu pozabawiony będę. Martwię się mocno nad tem, ale zarazem X. Szelewskiemu dziękuję.*

*Ci sami strażnicy zdybali przed kilku dniami przedtem moją siostrę ubogą wdowę z Tarnowskich gór, która sobie 12 kwart masła kupiła<sup>4</sup> – a że przy sobie legitymacyji – na nie (od kogo było) nie miała, kosztowało to talarą pokuty.*

*Na dwie i trzy mile od granicy ciągnie się u nas linia środkowa (Binnenlinie) a ta zrzędza nam wielkie uciążliwości. W tej linii bowiem ulegają mieszkańcy rozmaitym przepisom i przykrem nieprzyjemnościom, mozołom męczonim, zaczem zagraniczni szwarcownicy<sup>5</sup> wszelkie korzyści za sobą mają. Tych nie*

*widzą nigdy nasi strażniki, a w potrzebie odprowadzają ich do granicy i opiekują się niemi – bo to do ich obowiązków należy. My zaś na każdą rzecz, przeprowadzając taką z jednego miejsca na drugie, potrzebujemy wykazów – za które płacić musimy – nawet na zboże do młyna. Wszystko by było jest w rejestra spisane i każdy przybytek i dochód musi być meldowany. Nocnym czasem nie wolno nic prowadzić. Jęgrzy nasi – po dwóch co mila, pobierają miesięcznie piechotni 20 – konni 35 Tal. – Nadstrażnik po 50 do 60 Talarów pensyi. Wyrachowano już dawniej, że wydatek na te pensye w całym państwie tyle wynosi, żeby z niego wszyscy nauczyciele w całym kraju – i wszelkich wyznań – swoje pensye mogli pobierać. Czegożmy dawno oczekiwali – otóż już mamy – ale w cale w innej postaci – tu jest przykomorek Polski we wsi Gniazdów, pomiędzy Koziegłowami i Woźnikami, zaczem o otworzeniu drugiego na Zimnej wodzie wcale nic nie słyszymy. Mniemaliśmy, że nam się polepszy, że nam się błogie dawne czasy wrócą. Nie jest tak samo. Od nas mogą iść na Gniazdów – jakiegokolwiek tylko bądź towary – ale nijakie wychodzić nie będą – bo od wyrobów szewskich – funt 10 gr. funt płótna 2 złp. płacić muszą, zaczem z tamtąd do nas nic przechodzić nie może – i tak jeżeli jarmarki Koziegłowskie odwiedzać będziemy, przechody lub przejazdy nasze będą tylko spacerem – i niczem innem. Możemy tam za nasze pieniądze jeść i pić, ale nam nie wolno będzie nazad co przeprowadzać. Mimo tego na jutrzejszy jarmark zbierają się od nas do Koziegłów liczne kompanie – żeby zaś jarmark polski widzieć.*

*Co do całości moich artykułów, już kilka takich posłałem. Gwiazdka Cieszyńska<sup>6</sup> wydrukowała moją Piosnkę o Smogorzowie<sup>7</sup>, dla czegoż Kronika tążę wzgardziła? Azaliż rozprawa o nauczycielach elementarnych całością nie była?<sup>8</sup> Przeobrażenia<sup>9</sup> mogły także być w Kronice i.t.d. O bezczelstwie względem pamiętnika religijnego później dam sprawozdanie. Proszę powtórzyć w Kronice co Gwiazdka o mnie opiewa: Prośba. Pewien w wieku podeszły górnoszlązki literat, ojciec licznej rodziny, muzykalny, w pracy i porządku zamiłowany polak i niemiec, znający nieco po czesku i po rosyjsku, lubownik botaniki, w zaszczytnie świadectwa zaopatrzony, uprasza wszystkich wspaniałomyślnych przyjaciół ludzkości i literatury o jakiegokolwiek bądź zdolnościom jemu odpowiednie zatrudnienie, inaczej bowiem w braku wszelkich środków na najuboższe utrzymanie siebie, żony i dzieci, największej niedoli ulegnąć musi.*

*W Lubczy 1 Paźd. 1856 W. Pana Dobrodzieja szczerzy J. Lompa<sup>10</sup>*

Mimo starań Józef Lompa nie znalazł upragnionej dla siebie posady. O tym, że była ona pilnie mu potrzebna, świadczy korespondencja z Julianem Bartoszewiczem, w której pisze, że brakuje mu pieniędzy na opał, a rękopisy swoich prac

Sebastian Ziółek • CD. NA STR. 7

2 Ks. Tomasz Adam Szelewski był tłumaczem, publicystą i wydawcą „Pamiętnika Religijno-Moralnego” w Warszawie. Wspierał Lompę zapomogami pieniężnymi.

3 Franciszek Załuskowski – przyjaciel Lompy, właściciel kamienicy w Częstochowie. Przekazywał on Lompie honoraria za publikacje, które ukazały się w Królestwie Polskim.

4 Handlem masłem zajmowała się również żona Józefa Lompy – Weronika.

5 Szwarcownik – dawniej przemysłnik.

6 „Gwiazdka Cieszyńska” wydawana przez Pawła Stalmacha zamieszczała liczne artykuły Lompy. Na łamach tego dziennika ukazała się w 1855 roku autobiografia poety.

7 Piosenka ta wzywała do odbudowy spalonego w 1855 roku kościoła w Smogorzowie koło Namysłowa.

8 Obszerne fragmenty listu do J. Bartoszewicza, w którym Lompa analizuje pruską ustawę o szkołach elementarnych i nauczycielach na Śląsku, ogłosił M. Treszel, *Związki Józefa Lompy z nauką i kulturą Polską oraz jego podręczniki szkolne i książki rolnicze*, Opole 1979, s. 48–51.

9 Mowa o poemacie *Przeobrażenia Abu-Zajjada z Seraju*, czyli *zabawy Harira*. Było to tłumaczenie niemieckiego utworu o tematyce orientalnej, który Lompa wydał w 1858 roku.

10 Na pierwszej stronie w lewej części listu znajduje się dopisek: „ad acta 19.10.1856 A[ntoni] O[strowski]”.

## NIEZNANE LISTY JÓZEFA LOMPY CD.

musi sprzedawać na makulaturę<sup>11</sup>.

Drugi z listów do „Kroniki”, znajdujący się w archiwum rodziny Ostrowskich, został napisany przez Lompę 25 listopada 1857 roku. Jego treść, wraz z postscriptum, także przedrukowana z zachowaniem ortografii, jest następująca:

*Wielmożny Panie Dobrodzieju!*

*Zadowolony, że opis mój pow. Bytomskiego znalazł miejsce w kolumnach Kroniki, wywdzięczam się załączonym opisem pow. miasta Lublińca. Następnie pošlę opis tego powiatu i tuszę sobie z pewnością, że obydwa mile będą przyjęte.*

*Jaśnie W. Kanonikowi i Kawalerowi Orde-ru S. Anny Jego Mości Ks. Szelewskiemu pošlę w krótkce dalszy ciąg żywotów Biskupów Szląskich<sup>12</sup>. W oczekiwaniu przedpłaty na 1wszy kwartał 1857 na Kronikę, łączę wyrazy wysokiego uszanowania, zostaję w pokorze Wielmożnego Pana Dobrodzieja wdzięcznym sługą. J. Lompa*

*W Lubszy D 25o List. 1857.*

*D. 17 b.m. był do południa solenny pogrzeb teścia mego Franciszka Grzegorza nauczyciela z Ligoty przy tutejszym pogrzebie<sup>13</sup> a po południu wesele mojej córki<sup>14</sup>.*

Badacze listów Józefa Lompy, zwłaszcza pisanych do wydawców warszawskich, zwrócili uwagę na ich specyficzny język oraz podawanie zbyt dużej ilości szczegółów z życia poety oraz samej ziemi lublinieckiej, zwłaszcza okolic Lubszy i Woźnik. Dlatego były one mało interesujące dla czytelników i rzadko zamieszczane na łamach „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” oraz „Gazety Codziennej”, redagowanej przez Józefa Ignacego Kraszewskiego, z którym korespondował Lompa, a który wspierał go również zapomogami pieniężnymi. Niemniej jednak są one cennym źródłem uszczegóławiającym biografie Józefa Lompy oraz przedstawiającym żywioł polski na Górnym Śląsku w XIX wieku, zwłaszcza na ziemi lublinieckiej. Wspomniany w drugim liście opis powiatu bytomskiego wyszedł w „Kronice” 9 listopada 1856 roku, natomiast publikacja Lompy zatytułowana *Opis miasta Lublińca*, niepodpisana jego imieniem i nazwiskiem, ukazała się 14 stycznia 1857 roku<sup>15</sup>.



Józef Lompa około 1860 r. Rysunek zamieszczony w książce K. Prus, *Józef Lompa, jego życie i prace*.

11 Według Janiny Ender, dysponującej listami Lompy do J. Bartoszewicza, które przed II wojną światową przygotował do druku Aleksander Rombowski (jego praca zaginęła i nie została wydana), „Kronika” zamieściła ogłoszenie o które prosił Lompa. Jednak na łamach dziennika nie ma takiego ogłoszenia. Zob. J. Ender, *Józef Lompa – zarys biograficzny*, Katowice-Wrocław 1947, s. 84.

12 Mowa o zaginionym rękopisie książki, którą Lompa planował wydać w 1855 roku, a dochód z niej przeznaczyć na odbudowę kościoła w Smogorzowie. Rękopis ten posiadał T. A. Szelewski, K. Prus, *Józef Lompa, jego życie i prace*, Bytom 1913, s. 75, 127.

13 Prawdopodobnie powinno być: przy tutejszym kościele.

14 Z boku listu, po lewej stronie znajduje się dopisek: „nieodpisany”.

15 J. Mazur, *Wiadomości ze Śląska i o Śląsku na łamach dziennika „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” pod redakcją Juliana Bartoszewicza w latach 1856–1858*, [w:] *Z dziejów polskiej książki na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku. Rozeznania*

Obydwa listy nie były do- tychczas wykazywane w bibliografiach spuścizny Józefa Lompy. Nie notuje ich najważniejsze zestawienie prac Lompy – Katalog Centralny, którego drugie, uzupełnione wydanie ukazało się w 1997 roku<sup>16</sup>. Nie wymienia ich również badaczka jego listów w zamieszczonym wykazie archiwaliów Lompy z Archiwum Głównego Akt Dawnych<sup>17</sup>. Wybitny badacz tekstów folklorystycznych Józefa Lompy – prof. Jerzy Pośpiech, napisał niedawno na łamach „Kwartalnika Opolskiego”: «Choć dobrze już wkroczyliśmy w XXI wiek, nic nie zapowiada, że w bliskiej przyszłości ukaże się kolejna publikacja z materiałami „tego pioniera etnografii na Śląsku” i – jak stwierdza prof. Bogdan Zakrzewski – „najwybitniejszego annalisty oraz kronikopisarza folkloru w epoce romantyzmu»<sup>18</sup>. Niech prezentowane tutaj listy chociaż w niewielkiej części wypełnią postulat J. Pośpiecha i przypomną o konieczności

badań nad dokonaniem literackimi Józefa Lompy. Przed badaczami, jak stwierdza profesor, jeszcze wiele pracy w poszukiwaniach tekstów Lompy oraz wydanie całości kształtu jego pism i podjęcie próby całościowej biografii. Na historyka czeka także nieopublikowana w całości korespondencja Lompy do Juliana Bartoszewicza – 29 listów przechowywanych jest w Archiwum Państwowym w Łodzi. Ich druk przygotowany był już w okresie międzywojennym, ale nie doszedł do skutku. Wraz z dwoma listami z Archiwum Głównego Akt Dawnych listów tych jest już 31. W zwartej publikacji ukazały się jedynie listy Lompy do Józefa Ignacego Kraszewskiego, wydane przez Kazimierza Dobrowolskiego w 1931 roku oraz wiele listów Lompy opublikowanych w czasopiśmie naukowym.

XXI wiek przyniósł niewątpliwie lepszy dostęp do dzieł Lompy. Są one dostępne w oryginale w bibliotekach cyfrowych, zamówić można kilkanaście ebooków, ukazały się również dwa audiobooki: baśnie zebrane przez Lompę oraz opowiadanie *O Argelusie*.

Sebastian Ziótek

wstępne, red. A. Jarosz, Kraków 1988, s. 20–23. Roczniki „Kroniki” dostępne są w bibliotece cyfrowej Uniwersytetu Warszawskiego.

16 *Józef Lompa. Katalog Centralny*, oprac. J. Woźnicka, wyd. 2 zmienione, Katowice 1997.

17 E. Gondek, *Józef Lompa – epistolograf*, [w:] „Śląskie miscellanea”, t. 6, *Literatura-folklor*, red. J. Malicki, K. Heska-Kwaśniewicz, Kraków 1994, s. 60.

18 J. Pośpiech, *Ze spuścizny folklorystycznej Józefa Lompy. Wierzenia, obrzędy i zwyczaje ludu polskiego (Część Pierwsza)*, [w:] „Kwartalnik Opolski” nr 2/3, 2016, s. 103.

# Lublinieckie orkiestry dęte w latach 1914–2017

„Jest w orkiestrach dętych jakaś siła...” – takie słowa śpiewała Halina Kunicka w 1970 roku w popularnej wówczas piosence „Orkiestry dęte”.

W 1872 roku w 600-lecie istnienia miasta Lublińca, ówczesne władze pruskie oddały jego mieszkańcom do użytku *Sedan Park*. W okresie międzywojennym i powojennym do lat dziewięćdziesiątych XX wieku nazywany Parkiem Grunwaldzkim, a obecnie Parkiem Miejskim. Znajdowała się w nim między innymi muszla koncertowa i tzw. „grzybek” służący do potańcówek na świeżym powietrzu. Było to miejsce, gdzie mogły koncertować zespoły kameralne i składające się z miejscowych muzyków orkiestry dęte.

W Lublińcu w okresie pierwszego półroczu 1914 roku przebywała tymczasowo Wojskowa Orkiestra Dęta III Batalionu 63 Pułku Piechoty Wojsk Pruskich, która już w lipcu wyjechała na front I wojny światowej. W marcu 1920 roku w Lublińcu przebywał oddział francuskich wojsk rozjemczych, który posiadał orkiestrę dętą. Pierwszą stacjonującą w Lublińcu miejscową orkiestrą dętą była – Wojskowa Orkiestra Dęta 74 Górnośląskiego Pułku Piechoty, która na czele pułku wkroczyła w dniu 26.06.1922 roku, do polskiego już

miasta. Kapelmistrzami orkiestry w latach 1922–1939 byli kolejno: por. Piotr Baranowski, por. Stanisław Baranowski i por. Grzewiński. Orkiestra pułkowa szybko weszła w nurt życia tutejszej społeczności. Swym graniem uświetniała różne uroczystości wojskowe, państwowe i kulturalne. W parku przygrywała na zabawach tanecznych, a w sali restauracji „Strzelnica” koncertowała na cele charytatywne. Starsi mieszkańcy mają wciąż w pamięci orkiestrę z coniedzielnymi przemarszów pułku do kościoła garnizonowego pw. Podwyższenia Krzyża Świętego.

W okresie międzywojennym w Lublińcu funkcjonowały następujące orkiestry:

1. Orkiestra Wojskowa 74 GPP,
2. Orkiestra Kolejowa Stacji PKP Lubliniec,
3. Orkiestra Zakładowa przy Zakładzie Psychiatrycznym,
4. Orkiestra Kleryków Niższego Seminarium Duchownego Ojców Oblatów w Lublińcu,
5. Orkiestra Gimnazjalna prowadzona przez por. Bolesława Grzewińskiego i sierż. Kleczewskiego.

Poza Orkiestrą Wojskową 74 GPP pozostałe orkiestry

Andrzej Musioł • CD. NA STR. 9



Orkiestra Wojskowa 74 GPP w Lublińcu – 1938 r.



Orkiestra Gimnazjalna w Lublińcu – 1930 r.



Orkiestra Zakładowa przy Zakładzie Psychiatrycznym w Lublińcu – 1930 r.



Orkiestra Kleryków Niższego Seminarium Duchownego Ojców Oblatów w Lublińcu – 1935 r.





Orkiestra Kolejowa Stacji PKP Lubliniec na scenie muszli koncertowej lublinieckiego parku – lata 20. XX w.



Kapelmistrz Roman Okwieka prowadzi orkiestrę podczas pochodu pierwszomajowego



Orkiestra LENTEX z kapelmistrzem Władysławem Krykwińskim



Kapelmistrz Michał Kościelny dyryguje orkiestrą podczas koncertu z okazji 70. rocznicy Niepodległości – MDK 11.11.1988 r.

## LUBLINIECKIE ORKIESTRY DĘTE CD.

lublinieckie koncertowały przede wszystkim w ramach działalności swoich zakładów i szkół opiekuńczych.

Po zakończeniu II wojny światowej z inicjatywy działaczy kulturalnych działających w zespole Pieśni i Tańca „Halka”, w roku 1958 utworzona zostaje Orkiestra Dęta. W jej skład prócz lokalnych muzyków amatorów wchodzi również byli członkowie Orkiestry Wojskowej 74 GPP: Stefan Kleczewski i Roman Okwieka. Od września 1958 rozpoczynają się regularne próby pod kierunkiem kapelmistrza Konrada Klimanka w siedzibie „Halki”, mieszczącej się w byłej restauracji rodziny Pilawa na rogu ulic Stalmacha i Droniowickiej. Pierwszy publiczny występ orkiestry miał miejsce 5 kwietnia 1959 roku w sali restauracji „Strzelnica”. Jak napisano na okolicznościowym plakacie, w programie koncertu wykonano utwory Mozarta, Różyckiego, Karasia, Fr. Lehara i J. Fucika. W następnych latach orkiestra uświetnia swą grą uroczystości państwowe i lokalne jak: dożynki, festyny, koncerty okolicznościowe. W latach 60-tych XX wieku funkcję kapelmistrza pełnili kolejno: Konrad Klimanek (1958–1966), Czesław Pietruszka (1966–1967), Piotrowski z Tarnowskich Gór (1967–1969), Lesław Jeziorski (1969–1970). W 1971 roku funkcję kapelmistrza powierzono członkowi orkiestry, klarneckiemu Romanowi Okwiecie. Od początku istnienia orkiestry dużym problemem było jej utrzymanie.

Pod koniec lat 60. XX wieku orkiestra przechodzi spod kurateli „Halki” pod opiekę Śląskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego. Jednak już po dwóch latach następuje zmiana

nazwy orkiestry na Międzyzakładową Orkiestrę Dętą, którą utrzymują największe lublinieckie zakłady pracy. Od połowy lat 70. XX wieku, kiedy to po rozbudowie rusza produkcja wykładzin podłogowych i włókien, Śląskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego przyjmują nazwę LENTEX, a orkiestra z powrotem przechodzi na ich utrzymanie przyjmując jednocześnie nazwę zakładu. Dewizą orkiestry było wszechstronne muzykowanie na rzecz społeczeństwa.

Grają głównie od święta: w kolejne rocznice wyzwolenia Lublińca – 19 stycznia, podczas pochodów 1 Maja, 22 lipca (w ówczesne święto państwowe), podczas „Dni Lublińca”, Dożynek Powiatowych oraz akademii z okazji Rewolucji Październikowej. W tym samym czasie orkiestra ubogacała również święta religijne: od 13 kwietnia do 13 października w święto Matki Boskiej Fatimskiej, podczas odpustów lublinieckich parafii i ślubowanej pielgrzymki mieszkańców Lublińca do kościoła Matki Boskiej Lubeckiej. Orkiestra LENTEX odprowadzała lublińczan na wieczny spoczynek grając marsze pogrzebowe podczas prowadzonych ulicami Lublińca konduktów pogrzebowych. W styczniu 1977 roku Orkiestra LENTEX została zaproszona przez Ojców Oblatów do uświetnienia uroczystości „50. rocznicy powrotu obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej do Kodnia”, gdzie mszy św. przewodniczył ks. kard. Karol Wojtyła w ponad rok później – papież Jan Paweł II.

W styczniu 1979 roku następuje kolejna zmiana na stanowisku kapelmistrza, Romana Okwiekę zastępuje Władysław

Andrzej Musioł • CD. NA STR. 10

## LUBLINIECKIE ORKIESTRY DĘTE CD.

Krykwiński – waltornista orkiestry. Nowością w orkiestrze jest zaangażowanie sześciu werblitek po przeszkoleniu, które wzbogacały swą grą marszową przerwę w grze orkiestry.

Szczególnym wydarzeniem w historii orkiestry był dzień 21.06.1983 roku, kiedy to papież Jan Paweł II odwiedził Sanktuarium na Górze Św. Anny. Lubliniecka orkiestra weszła w skład dwu tysięcznej orkiestry zebranej z całego Śląska, która powitała Dostojnego Gościa *Marszem Uroczystym*. Uroczyste nieszpory wzbogacał kilku tysięczny chór. Witając zgromadzone tłumy wiernych, papież powiedział, że jeszcze nigdzie nie został tak muzykalnie przyjęty i nazwał Górę Św. Anny „*rozśpiewaną górą*”.

Od marca 1987 roku kapelmistrzem orkiestry zostaje Michał Kościelny – nauczyciel Państwowej Szkoły Muzycznej w Lublińcu. Dzięki jego staraniom orkiestra została odmłodzona o uczniów PSM. Zmiany te zaowocowały znacznym wzrostem poziomu artystycznego orkiestry. Powiększona i odmłodzona orkiestra przyjmuje nazwę Miejska Młodzieżowa Orkiestra Dęta w Lublińcu. Dnia 13.12.1987 roku orkiestra wzięła udział w Festiwalu Orkiestr Dętych w Częstochowie zorganizowanego dla uczczenia 70. rocznicy Rewolucji Październikowej. Orkiestra wykonała następujące utwory:

- K. Namysłowski – Mazur *Kuba – Jurek*,
- J. Szwed – *Stary Charleston*,
- E. Martynowa – *Wierność Łabędzia*.

Za wykonany program kapelmistrz odebrał pamiątkowy dyplom i kryształowy puchar. Wraz ze zmianami sponsorów zmieniały się również lokale prób orkiestry. I tak kolejno odbywały się one w:

1. Siedzibie Zespołu Pieśni i Tańca „Halka” w byłej restauracji „Pilawa” na rogu ul. Droniwickiej i Stalmacha,
2. Świetlicy Śląskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego przy ul. Powstańców,
3. Suterenie Liceum Ogólnokształcącego w Lublińcu,
4. Lokalu po pierwszej elektrowni w Lublińcu na ul. Stalmacha – po jej wyremontowaniu siłami członków orkiestry z ówczesnym kapelmistrzem Michałem Kościelnym przekazanym po kilku latach decyzją władz miejskich zespołowi „Halka”,
5. Sali po byłej restauracji „Stryczka” przy ul. Stalmacha współużytkowanej wraz z Klubem Sportowym LKS Lubliniec,
6. Sali w pomieszczeniach Ochotniczej Straży Pożarnej przy ul. Sokoła, w której próby odbywają się do dnia dzisiejszego.

Członkowie orkiestry w czasie swojej działalności spotykali się także na spotkaniach integrujących zespół. Uczestniczyli również wraz z zespołami rozrywkowymi Lublińca i okolic w organizowanych w restauracji LENTEX balach orkiestr.

W 1989 roku wskutek zmian ustrojowych i gospodarczych okazało się, że orkiestra jest nikomu nie potrzebna (przełom lat 80. i 90. XX wieku był bardzo trudny, gdyż nikt nie chciał utrzymywać orkiestry). Tylko dzięki staraniom kapelmistrza Michała Kościelnego udało się uratować istnienie orkiestry,

która weszła w struktury Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Dzięki temu orkiestra zawarła umowę z zakładem LENTEX na wykonywanie występów i grania podczas pogrzebów członków załogi. Wskutek pogarszającego się zdrowia dotychczasowego kapelmistrza, w 2001 roku zastąpił go absolwent Akademii Muzycznej w Katowicach – Tomasz Dulski.

Na przełomie XX i XXI wieku, orkiestra wchodzi w strukturę Miejskiego Domu Kultury i jest utrzymywana od tego czasu z funduszy miejskich. Oprócz występów w święta państwowe, miejskie i „Dni Lublińca”, największym sukcesem w tym czasie był wyjazd orkiestry w sierpniu 2008 roku do Japonii na Międzynarodowy Konkurs Muzyczny. Wyjazd ten był możliwy dzięki współpracy burmistrza Edwardego Maniury z Polsko-Japońskim Towarzystwem Wymiany Obywatelskiej.

W kilka lat później orkiestra przeżywa kryzys, brak regularnych spotkań, rozluźnienie dyscypliny, odejście wielu muzyków. Stanowczym krokiem dyrekcji MDK było zatrudnienie w 2013 roku nowego kapelmistrza Bartłomieja Pięty – trębacza Filharmonii Częstochowskiej. Wkrótce nastąpiła odbudowa zespołu i po intensywnych próbach orkiestra zaprezentowała się publiczności podczas świąt 1 i 3 Maja.

Sukcesem Miejskiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej były kolejne występy:

- koncert wraz z piosenkarzem Zbigniewem Wodeckim na Bulwarze Grotowskiego w dniu 28.09.2013 roku,
- koncert z okazji 50-lecia MDK,
- „Koncert Noworoczny” w 2014 roku,
- koncert podczas IV Lublinieckiej Nocy Kulturalnej w 2014 roku,
- „Koncert Piosenki Biesiadnej” w 2016 roku.

Orkiestra koncertowała także za granicą w naszych miastach partnerskich: w Kiskumajsy na Węgrzech, Kravare w Czechach, a latem bieżącego roku w Lörrach w Niemczech. Ostatnim wielkim sukcesem zespołu Bartłomieja Pięty jest zdobycie I miejsca w Ogólnopolskim Festiwalu Orkiestr Dętych w Kole. Orkiestra poprzez swoje koncertowanie staje się lublinieckim ambasadorem zarówno w kraju jak i zagranicą.

Andrzej Musioł

### Źródła:

- archiwum prywatne Mariana Berbesza,
- archiwum prywatne autora,
- Kronika Orkiestry LENTEX w Lublińcu,
- praca magisterska Karoliny Kall – Akademia im. J. Długosza w Częstochowie.



Miejska Młodzieżowa Orkiestra Dęta z kapelmistrzem Bartłomiejem Piętą – 2017 r.

# Ewangelicy w Lublińcu

W PIĘCSETLECI WYSTĄPIENIA MARCINA LUTRA

Wielu z nas ma w głowie obraz, na którym ks. Marcin Luter – augustianin i profesor bibliistyki Uniwersytetu w Wittenberdze, przybija 95 tez do drzwi kościoła zamkowego we wspomnianym mieście. Czy tak było faktycznie, trudno powiedzieć. Może sam ich nie przybił, może zrobił to woźny uniwersytecki, którego było to powinnością albo też Luter jedynie rozesłał je do kilku biskupów i swojego przełożonego zakonnego. Tutaj istnieją spory. Ważniejsze jednak jest poruszenie i konsekwencje jakie myśl i spostrzeżenia Lutra wywołały w Kościele zachodnim w warstwie dogmatycznej i wyznaniowej oraz Europie (następnie w całym świecie) w warstwie politycznej, socjologicznej i gospodarczej. Na ten temat napisano już tysiące opracowań z różnych dziedzin humanistyki i, przede wszystkim, nie jest to tylko historia, ale wciąż żywe zagadnienie zarówno dla wyznawców Chrystusa jak i badaczy. Również Lubliniec i powiat lubliniecki, podobnie jak cały Śląsk, znalazł się w orbicie wpływów Reformacji, a jak wynika z jego dziejów przez ostatnie pięćset lat, zachodziły tutaj wszystkie procesy i zjawiska charakterystyczne dla innych miejsc regionu. Jednak w poniższym artykule nie będziemy zajmować się szczegółowo zagadnieniem Reformacji w jej ujęciu globalnym, a ważne ogólnoeuropejskie wydarzenia będziemy przywoływać wtedy, gdy będą istotne dla ukazania zjawisk zachodzących w Lublińcu.

Rozpocznijmy od generalnego stwierdzenia: dzieje ewangelików w Lublińcu można zasadniczo podzielić na dwa okresy. Od wystąpienia M. Lutra do pierwszej połowy XVII wieku oraz od przejścia tych ziem pod panowanie pruskie w połowie XVIII wieku do dziś. Z racji materiału archiwalnego, opracowań dostępnych i osobistych zainteresowań autora, niniejszy artykuł będzie zamykał się na 1939 roku. Obecny stan badań pozwala jedynie stwierdzić, iż kryzys Kościoła zachodniego z XVI wieku nie ominął Lublińca. Szczegółowe zagadnienia niosą ze sobą wiele wątpliwości i przypuszczeń w sferze stosunków wyznaniowych, duszpasterskich, budownictwa sakralnego, osób i dat. Podstawową kwestią jest wprowadzenie luteranizmu w granice Lublińca i tym samym parafii św. Mikołaja. Feliks Triest w swoim *Topographisches Handbuch von Oberschlesien* (Wrocław 1864) mówi o roku 1530, kiedy to protestanci mieli usunąć z miasta oo. paulinów, będących w tym czasie duszpasterzami. Inny z autorów, F.A. Zimmerman w opracowaniu *Beiträge zur Beschreibung von Schlesien* (Brzeg 1783), twierdzi, że luteranie pojawili się tutaj krótko po 1517 roku. Przyjmując za bardziej prawdopodobną datę 1530 należy stwierdzić, iż ruch reformacyjny w Lublińcu mocniej zakorzenił się w drugiej połowie XVI wieku. Proces ten można obserwować w większości miast górnośląskich. Przyjęcie nowego wyznania nie łączyło się już bezpośrednio z kryzysem Kościoła z końca średniowiecza i początku XVI wieku, ale z jego poparciem ze strony panów feudalnych. Taka sytuacja była też w naszym mieście, w którym największy rozwój protestantyzmu w tamtym czasie przypada na przełom stuleci XVI i XVII. W 1576 roku przejął miasto wraz z okolicznymi wsiami Jan II Kochcicki (1543–1611), będący zagorzałym zwolennikiem luteranizmu.

Jak wspomniano wyżej, nie znamy stosunków wyznaniowych z Lublińca tego okresu, zarówno w kontekście demograficznym jak i wzajemnych relacji. Jednak na podstawie

historii Śląska i całej monarchii habsburskiej można zauważyć, iż konflikt między katolikami i luteranami był bardziej motywowany polityką niż wrogością religijną. Prawdopodobnie w tym czasie katolicy używali do nabożeństw kościoła filialnego Podwyższenia Krzyża Świętego, ufundowanego w 1505 roku przez Jana II Dobrego, księcia opolsko-raciborskiego. Protestanci zaś gromadzili się w ufundowanym przez Jana II Kochcickiego kościele św. Mikołaja, którego bryła istnieje do dziś. Budowa nowej świątyni przypadła na lata 1576–1590. Sam fundator, jako ewangelik, został pochowany w krypcie kaplicy u podnóża wieży. Dodatkowym dowodem na użytkowanie obecnej świątyni parafialnej przez luteran było jej wezwanie. Protokół wizytacyjny parafii katolickiej z 1679 roku podaje patrona św. Michała Archanioła. Jednak jeszcze pod koniec XVII wieku powrócono do pierwszego patrona zapewne w imię rugowania pozostałości poreformacyjnych.

Z chwilą śmierci Jana II Kochcickiego w 1611 roku, ale głównie w wyniku kolejnych etapów dziejów Śląska, Lubliniec znów stawał się katolicki. Przyspieszenie nastąpiło w trakcie wojny trzydziestoletniej, a dokładnie po 1626 roku, kiedy armia cesarska pod dowództwem Albrechta von Wallensteina zajmowała kolejne miasta śląskie. Praktyką powszechną była rekatolicyzacja tego obszaru poprzez składanie deklaracji o przejściu do Kościoła katolickiego. W przypadku Lublińca miała ona charakter misyjny z powodu dużej ilości protestantów oraz małej ilości księży. Proces ten nasilił się po 1629 roku, kiedy kolejny właściciel Lublińca, Andrzej Kochcicki (syn Jana), został pozbawiony swych dóbr i zmuszony do opuszczenia ziem cesarskich. W 1645 roku Kochcickich zastąpili nowi właściciele z rodu Cellari, będący gorliwymi katolikami. Stąd w drugiej połowie XVII wieku, można powiedzieć, że Lubliniec stał się ponownie w pełni katolicki.

Drugi, bliższy nam etap dziejów ewangelicyzmu, nastąpił z chwilą podpisania pokoju w Berlinie – 28 lipca 1742 roku, kończącego tzw. wojnę śląską między Austrią i Prusami z lat 1740–1742. Lubliniec wszedł w skład monarchii Fryderyka II, króla pruskiego. W nowej rzeczywistości państwowo-administracyjnej i napływu luteranów urzędników pruskich nie zanotowano tutaj do końca XVIII wieku szczególnej aktywności luteran w kontekście wyznaniowym. Jak podkreśla ks. Karl Wolschendorf, odprawiali oni nabożeństwa w domach prywatnych. Brak również danych o duszpasterzach z drugiej połowy XVIII i początku XIX wieku.

Widoczne ożywienie w zakresie stosunków wyznaniowych na terenie Lublińca można zauważyć po okresie wojen napoleońskich, gdzie widoczna jest wzrastająca liczba ewangelików w Lublińcu i na Górnym Śląsku. Pod względem konfesyjnym tę społeczność stanowili wierni wyznania augsburskiego i reformowanego, czyli kalwińskiego. Dekretem gabinetowym króla pruskiego z 27 września 1817 utworzono jeden Ewangelicki Kościół Unii Staropruskiej jednocząc tym samym w jednym organizmie administracyjnym Kościół Ewangelicko-Luterski i Ewangelicko-Reformowany przy jednoczesnym zachowaniu odrębności dogmatycznych. Dla Lublińca owo ożywienie datowane jest na rok 1816, kiedy utworzono tutaj Ewangelicką Gminę

Krzysztof Kanclerz • CD. NA STR. 12

## EWANGELICY W LUBLIŃCU CD.

Kościelną. Na początku nie miała ona stałe rezydującego proboszcza lub administratora, ale pastory z Molnej lub Piasku odprawiali nabożeństwa i wykonywali inne czynności duszpasterskie. Tak jak w okresie poprzedzającym, luteranie zbierali się w domach prywatnych.

W tym miejscu chcę się podzielić dygresją ekumeniczną. Czasy od wystąpienia Marcina Lutera do początków XX wieku, a oficjalnie do czasów Soboru Watykańskiego II, były nacechowane w wielu przypadkach wzajemną nieufnością, a nawet wrogością. Właściwie nie były możliwe żadne kontakty obu wyznań na poziomie religijnym, co najwyżej można było wspólnie odmówić Modlitwę Pańską (Ojcze nasz) i to w nadzwyczajnych okolicznościach. Jednak w przypadku Lublińca zaszła interesująca sytuacja, otóż ewangelicy użytkowali w celach religijnych od 1826 roku kościół filialny pw. św. Anny, wybudowany w 1653 roku przez Andrzeja Cellarego. Zgodę, na wniosek protestantów, udzielił dnia 10 lipca 1826 roku biskup wrocławski Emanuel de Szymoński z zastrzeżeniem, że nie można im było używać ołtarza. Stan taki trwał do 19 listopada 1850 roku. Co było powodem opuszczenia kościoła św. Anny przez lublinieckich ewangelików? W 1848 roku tutejsza parafia otrzymała swojego pierwszego stałego duszpasterza ks. Auersbacha, który jednak posługiwał jeszcze w Molnej. Z jego inicjatywy i starań wybudowano ze składek wiernych kościół ewangelicki, którego lokalizacja znajdowała się między dzisiejszymi ulicami Plebiscytową i Karola Miarki. We wspomnianym wyżej 1850 roku, lublinieccy protestanci mogli już przenieść się do własnego kościoła.

W czasach duszpasterzowania ks. Auersbacha, do lublinieckiej gminy ewangelickiej należały, oprócz miasta, 34 okoliczne wioski, a liczbę wiernych szacowano na poziomie 500, a ich liczba w tym czasie systematycznie wzrastała. W 1852 roku nastąpiła zmiana duszpasterza. Posadę lublinieckiego proboszcza objął ks. Aleksander Fryderyk Prusse, kaznodzieja, pedagog i publicysta. Był on autorem licznych książek dla dzieci. W czasach jego pracy nasiliła się walka z ludnością polską na Śląsku, co swoje apogeum osiągnęło w okresie tzw. *Kulturkampf*. Przejawiała się ona m.in. rugowaniem języka polskiego ze szkół, zwłaszcza z lekcji religii. Ks. Prusse był zdecydowanym obrońcą języka polskiego w szkołach i często angażował się w jego obronę. Trzeba tutaj nadmienić, że podobnie jak w przypadku Kościoła katolickiego, również parafie ewangelickie na Górnym Śląsku lub po prostu leżące na prawym brzegu Odry, były w większości utrakwistyczne, czyli dwujęzyczne. Mimo, że niemieckojęzyczni parafianie stanowili w nich większość, to jednak był w nich spory odsetek ewangelickich Ślązaków, których „językiem serca” był polski.

Według ks. Wolschendorfa, ks. Prusse był lublinieckim proboszczem do 1891 roku. Po nim pastorami tutejszej wspólnoty byli ks. Jedzek (1891–1894) oraz ks. Zirkel (1894–1909). Ciekawą postacią wśród proboszczów był ks. Richter, który



objął gminę ewangelicką w 1909 roku. W latach jego pracy wybudowano Dom Gminny, założono cmentarz znajdujący się w lublinieckim lesie, a także zakupiono grunty rolne, które dzierżawiono okolicznym rolnikom zapewniając parafii swobodny rozwój i zabezpieczenie materialne. Jednak jego pobyt w Lublińcu przypadł na lata I wojny światowej i co ważniejsze z punktu widzenia tych rozważań, okres powstań śląskich i Plebiscytu. Ks. Richter, jako Niemiec, zaangażował się politycznie po stronie niemieckiej, co naraziło go na ataki ze strony polskiej i ogólną niezyczliwość mieszkańców. Dlatego już po przyłączeniu Lublińca wraz z częścią Górnego Śląska do II Rzeczypospolitej, opuścił nasze miasto i Śląsk w 1923 roku, a Konsystorz Kościoła skierował go do pracy poza granice Polski.

W tym miejscu należy zatrzymać się i przedstawić sytuację ewangelików i ich Kościoła w województwie śląskim utworzonym z ziem przyznanych Polsce w 1922 roku. To najmniejsze województwo doby Międzywojnia zostało złożone z ziem byłego zaboru pruskiego (część górnośląska) i terenów należących do 1918 roku do zaboru austriackiego (Śląsk Cieszyński). Wskazanie to jest o tyle istotne, gdyż ewangelicy z części cieszyńskiej należeli pod względem

administracyjnym do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Rzeczypospolitej Polskiej. W innej sytuacji prawnej, wynikającej z umów międzynarodowych, byli luteranie górnośląscy. Musieli oni uregulować stan prawny swojego Kościoła. Najpierw rozwiązano sprawę przynależności organizacyjnej siedmiu parafii okręgu kościelnego (diecezji) gliwickiego, do którego należała parafia ewangelicka w Lublińcu. Pismem z 8 marca 1922 roku, za zgodą synodów okręgowych w Gliwicach i Pszczynie, włączono parafię lubliniecką do diecezji pszczyńskiej włączonej do Polski. Następnie, w myśl zapisów konwencji genewskiej podpisanej 15 maja 1922 roku, uregulowano podstawowe sprawy organizacyjne zwłaszcza w stosunku do Kościoła Krajowego w Niemczech. Artykuł 93 umowy polsko-niemieckiej głosił: *1) wszystkie istniejące na obszarze plebiscytowym i już uznane Kościoły, parafie, gminy żydowskie, zakony i kongregacje będą tam nadal uznawane; 2) stosując się do zmiany suwerenności, uzgodnią one swą organizację z ustawami, wydanymi dla utrzymania porządku publicznego i dobrych obyczajów; 3) dla przystosowania się do zmienionych warunków przynajmniej im się okres przejściowy do 1 lipca 1923 roku. Dnia 6 czerwca 1923 roku uchwalono na Synodzie Okręgowym w Katowicach Statut Ewangelickiego Unijnego Kościoła na Polskim Górnym Śląsku skupiającym w sobie ewangelików mieszkających w tzw. górnośląskiej części województwa śląskiego.*

Według ks. Henryka Czembora trudno jest określić liczbę protestantów górnośląskiej części województwa śląskiego. Zestawiając źródła i różnych autorów opracowań wnioskuje on, że ogólna liczba ewangelików w 1921 roku wynosiła około 60 000, stanowiąc tym samym 6% ogółu ludności tego obszaru. W latach 1921–1923 liczba ta gwałtownie spadła w wyniku emigracji do Niemiec i jest szacowana na około 30% wyjeżdżających. Wszystkie powyższe procesy nie ominęły ewangelickiej parafii w Lublińcu rzutując przy tym na proporcje wyznaniowe ludności. Podobnie jak parafia katolicka, również protestancka nie ograniczała się do terenu miasta, wręcz przeciwnie, obejmowała o wiele większe terytorium, a w jej skład wchodziły: Lubliniec, Sądów, Wielkie Droniowice, Małe Droniowice, Wierzbie, Rusinowice, Harbułtowice, Cieszowa, Hadra, Olszyna, Lisów, Chwostek, Kalina, Kochanowice, Kochcice, Jawornica, Steblów, Lubecko, Draliny, Lisowice, Łagiewniki, Pawonków, Kośmidry, Solarnia, Kokotek, Pusta Kuźnica, Glinica, Herby Śląskie, Pawełki. Lubliniecka parafia ewangelicka należała do najmniejszych spośród dziesięciu parafii Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku. Według statystyk luteranckich liczebność jej wiernych przedstawiała się odpowiednio: 1918 – 1251 wiernych; 1924 – 395; 1930 – 500; 1936 – 178. Wyjaśnienia domaga się znaczny ubytek ewangelików po 1936 roku. Otóż w 1935 roku ponownie zaczęto się zastanawiać nad uregulowaniem stanu prawnego Kościoła Unijnego. Było to związane ze zbliżającym się wygaśnięciem konwencji genewskiej w 1937 roku. Dnia 16 lipca 1937 roku uchwalono *Ustawę o tymczasowej organizacji Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku*. Stan tej tymczasowości trwał do wybuchu II wojny światowej i był wynikiem braku porozumienia władz województwa śląskiego z władzami Kościoła Unijnego sprzed „Ustawy Tymczasowej” oraz konfliktów narodowościowych wewnątrz wspólnoty. Czynniki te spowodowały emigrację ludności niemieckiej wyznania ewangelickiego.

Powróćmy do ustaleń związanych z życiem samej gminy ewangelickiej w Lublińcu. Po ks. Richterze nowym duszpasterzem został ks. Reimann, który pracował tutaj zaledwie półtorej roku. Po nim został ustanowiony ks. Dorsch. W wyniku wspomnianego wyżej gwałtownego odpływu ludności w latach dwudziestych, Konsystorz Kościoła Unijnego nie wyznaczał dla parafii lublinieckiej kolejnych proboszczów. Do 1937 roku była ona administrowana przez księży wikarych innych parafii. We wspomnianym 1937 powierzono ks. Kochowi z Piasku administrowanie w randze proboszcza dwiema parafiami, w Lublińcu i Piasku, łącząc je w jeden organizm administracyjny. Stan ten nie trwał długo, gdyż po wygaśnięciu w tym samym roku konwencji genewskiej opuścił on parafię i Polskę. Jego następcą, z dniem 8 listopada 1937, został ks. Karl Wolschendorf, który nie należał do Kościoła Unijnego i po ponad rocznej pracy duszpasterskiej w Sosnowcu został wikarym-administratorem w Lublińcu. Parafię objął w grudniu tego samego roku.

Ważnym elementem dla wszystkich wyznań chrześcijańskich jest katechizacja. W przypadku ewangelickiej parafii w Lublińcu jest to temat do gruntownego przebadania. Wiadomo, że formacja dzieci i młodzieży odbywała się przy parafii, ale również w szkole. W ramach państwa pruskiego istniały szkoły międzywyznaniowe, gdzie dzieci i młodzież w ramach planu szkolnego miały organizowane lekcje religii. Jednak w 1918 roku podjęto w Lublińcu próbę podziału szkoły międzywyznaniowej na dwie wyznaniowe: katolicką i ewangelicką. Wniosek taki poddał ówczesny proboszcz parafii św. Mikołaja ks. Edward Sobek. Dwukrotnie, 9 stycznia i 15 kwietnia, Zarząd Szkolny zebrał się by podjąć ostatecznie decyzję o przemianowaniu szkoły. Postanowień Zarządu nie udało się jednak zrealizować z uwagi na zawirowania w polityce europejskiej oraz wydania kolejnej ustawy szkolnej w 1919 roku, która odbierała rzeczywisty nadzór nad szkołą duchowieństwu (różnych konfesji). Zatem w ramach deputacji lub Zarządu Szkolnego proboszczowie mieli wpływ na pracę szkoły oraz posiadali prawo do kierowania nauką religii.

W latach międzywojennych górnośląska część województwa wyróżniała się na tle całego kraju w zakresie katechizacji w szkołach średnich. Przez cały ten czas gimnazjaliści pobierali lekcje religii w wymiarze dwóch godzin. W lublinieckim gimnazjum obowiązywał ten sam model, zarówno w ośmioklasowym gimnazjum klasycznym oraz w sześcioklasowym gimnazjum i liceum powstałym po 1932 roku. Jak wspomina W. Liszkowski, lekcje religii były zorganizowane tak, że żydzi mogli dojść do synagogi, a ewangelicy do swego kościoła.

Wśród wydarzeń, którymi żyli lublinieccy luteranie w latach międzywojennych były obchody 73 rocznicy poświęcenia parafialnego kościoła ewangelickiego w 1923 roku. Ważne było również dla wspólnoty poświęcenie i instalacja trzech nowych dzwonów w 1929 roku.

Dla piszącego te słowa historia ewangelików w Lublińcu i na Górnym Śląsku jest zagadnieniem nader interesującym. Tzw. struktura wyznaniowa i jej historia wymaga badań i opisanie. Jedno jest pewne, każdy kolejny odkryty fakt, nazwisko bądź liczby będą ważnymi przyczynkami do opisanie systematycznej i pełnej historii luteran w Lublińcu i powiecie lublinieckim.

Krzysztof Kanclerz

Zdjęcie archiwalne ze zbiorów Krzysztofa Brzeziny

# Zarys historii szkolnictwa w Lubecku do 1974 roku



Szkoła podstawowa w Lubecku. Rok budowy 1894. Źródło: *Szkolnictwo Podstawowe Powiatu Lublinieckiego w XX-leciu PRL.*

Pierwsze wzmianki o Lubecku pochodzą z 1226<sup>1</sup> roku, kiedy to znajdowała się w tym miejscu nielegalna stacja celna na szlaku z Wrocławia do Krakowa<sup>2</sup>. Z roku 1342 pochodzą też pierwsze wzmianki odnośnie pierwotnego kościoła usytuowanego na Górcie Lubeckiej<sup>3</sup>.

Pierwsza szkoła parafialna w tej miejscowości przypuszczalnie pojawiła się w XIV wieku. Z następnych wzmianek pochodzących z XVI wieku dowiadujemy się, iż oprócz działalności księży w prowadzeniu szkoły zaangażowane były osoby świeckie. Prawdopodobnie w zajęciach uczestniczyły dzieci okolicznych chłopów. Za sprawą rodu Kochcickich<sup>4</sup>, w początku XVII wieku, lubeckska szkoła mogła poszczycić się mianem jednej z najlepszych na Śląsku<sup>5</sup>.

Należy dodać, iż szkoły przy kościołach parafialnych na terenie Śląska w XVI wieku nie należały do rzadkości. Nauka w ówczesnej szkole obejmowała religię, ministranturę, ćwiczenia śpiewu kościelnego, naukę czytania i pisania, przyswojenie wiedzy z łaciny i rachunków. W XVI–XVII wieku nie możemy mówić o dużych zmianach w szkolnictwie. Główną przeszkodą były walki religijne i wojna trzynastoletnia<sup>6</sup>.

Obecny proboszcz parafii w Lubecku w swojej książce odnotowuje, iż: „(...) pierwsza wzmianka o szkole w Lubecku pochodzi z 1679 roku. Oświata w powiecie lublinieckim

stała na bardzo niskim poziomie. Istniały wszakże szkoły parafialne w Lublińcu, Dobrodzieniu, Woźnikach, Sadowie, Pawonkowie, Lisowie czy Lubecku, ale szerzył się analfabetyzm. Uczniów w takich szkołach było mało, bo dzieci chłopskie musiały brać udział w pracach gospodarskich. Nauczyciele byli zwykle źle płatni i źle przygotowani do zawodu. Często łączyli posadę organisty, kościelnego i nauczyciela. Wyjątkiem był nauczyciel z LubECKA, który w 1679 roku pracował w miejscowej szkole, pełniąc zarazem funkcję organisty. Był za swoją pracę dobrze wynagradzany, miał też swój domek z ogrodem”<sup>7</sup>.

Trudny do ustalenia jest procentowy odsetek umiejących czytać i pisać w średniowieczu, wśród ludności LubECKA. Także o kwalifikacjach samych nauczycieli wiemy mało. W sprawozdaniach powizytacyjnych szkół okolic LubECKA tylko gdzieś tam natrafić można na wzmianki na ten temat. Pod koniec XVII wieku wizytator w Lubecku dobrze ocenił pracę nauczyciela, wyróżniając jego wysokie kwalifikacje pedagogiczne. O jego konkretnych sukcesach źródła nic nie nadmienią.

W aktach szkolnych okolic LubECKA z XVI/XVII wieku można odnotować adnotacje „polonus”, oznaczającą nauczyciela rodem z Polski. W odniesieniu do tych nauczycieli nie można mieć wątpliwości, że uczono w tych szkołach po polsku. Przykładem z LubECKA był Wacław (Wenzel) Jabłonka, który spędził tam jako nauczyciel i organista czterdzieści lat swego życia. Jego obecność przypada na lata 1639–1679<sup>8</sup>.

Informację tę można odnotować na podstawie notatki powizytacyjnej zamieszczonej w kronice parafialnej. Wizytacji

M. Żymierski • CD. NA STR. 15

1 Przewodnik po gminie Kochanowice, Kochanowice 2017, s. 24–26.

2 A. Bartysiewicz, *Sanktuarium Matki Boskiej Lubeckiej*, Lubliniec 2007, s. 8–10.

3 M. Janik, T. Janik, *Lubliniec i okolice – przewodnik krajoznawczy*, Katowice 2000, s. 35–36.

4 O. Kniejski, *Jan Kochcicki pan na Kochcicach, Zborowskim i Gierałtowicach. Człowiek z epitafium nagrobnego w lubeckim kościele*, Lubliniec 2011.

5 M. Kukowka, E. Pięta, *Konstanty Damrot ksiądz, poeta, nauczyciel. Patron szkoły w Lubecku*, Lubliniec 2005, 47–48.

6 O. Słomczyńska, *Zmagania o zachowanie mowy polskiej*, [w:] „Szkolnictwo Lublinieckie”, Lubliniec 1986, s. 53–65.

7 A. Bartysiewicz, dz. cyt., s. 14.

8 J. Jungnitz, *Visitationsberichte der Diocese Breslau. Archidiakonat Oppeln*, t. 1, Breslau 1904, s. 55–324.

## ZARYS HISTORII SZKOLNICTWA W LUBECKU CD.

parafii lubeckiej dokonał dziekan namysłowski Lorens Joaestron: „Organista nazywa się Wenzel Jabłonka, pracuje już 40 lat i załatwia swój urząd porównawszy z wiekiem, z biedą ledwie. Jego pobory z kościoła wynoszą 10 talarów, a że równocześnie jest organistą, dostaje 6 talarów, zamieszkuje dobry, drewniany domek, obok tego jest domek (być może szkoła) i dobry drewniany chlew”. Kolejnych informacji o szkolnictwie w Lubecku dostarcza nam kolejne sprawozdanie spisane przez Martina Szephetiusa z lat 1687/1688: „Hostie piecze nauczyciel. Jeśli chodzi o kierownika szkoły – A. Kozielski to jest on zarazem organistą od roku. Wynagrodzenie otrzymał do większych gospodarzy z Glinicy, ma od 5 rolników co dziesiąty snopek (dziesięcina). Tak samo na dralińskim gruncie trzy ogrody i jedną łąkę. Szkoła jest na nowo wybudowana z jego dziesięcin. Poza tym ma zwykłą nominację (ówczesne wyposażenie). Latem nie ma żadnych dzieci w szkole, zimą kilku chłopców”<sup>9</sup>.

Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, iż w tym czasie naukę prowadzono za pomocą drukowanych ksiąg. Jeżeli nie było elementarzy to wykorzystywano w szkołach katechizmy, modlitewniki bądź biblię używając ich jako czytane<sup>10</sup>.

W roku 1714 w lubeckiej szkole uczył jeden nauczyciel, mający pod opieką osiemdziesięciu wychowanków z parafii wraz z uczniami ze Steblowa<sup>11</sup>.

W 1783 roku działalność szkoły w Lubecku odnotowuje także Friedrich Albert Zimmermann<sup>12</sup>. Okres ten jest trudny dla oświaty, ponieważ przechodzi pod panowanie pruskie. Szczególnie wskutek ograniczenia języka polskiego w szkołach ludowych i zmuszania polskich dzieci do nauki w języku niemieckim, czego konsekwencją był wzrost analfabetyzmu<sup>13</sup>. O tej sytuacji wspominał w swojej autobiografii Józef Lompa mieszkający w pobliskim Oleśnie: „Gdy mi pięć lat było, zaczął mnie uczyć czytać, przyczem mi nie pobażał. Cztery godziny ciągle trwały czasem jego lekcje (...)”<sup>14</sup>. Z tego wynika, że dom rodzicielski uczył najczęściej tylko czytania po polsku, rzadziej pisania. Bliższe dane wskazują, że w I połowie XIX wieku w powiecie lublińskim na 35 istniejących szkół we wszystkich uczono po polsku<sup>15</sup>. W 1864 roku dokumenty sporządzone przez rektorów w Lubecku, Glinicy i Sierakowie mówią o dwudziestu uczniach opuszczających szkołę, które opanowały język niemiecki w sposób zadawalający. Rok później notę zadawalającą otrzymał zaledwie jeden uczeń.

W roku 1887 na terenie parafii można było odnotować sześć szkółek, mających przeważnie po jednej lub dwie klasy: „Były to: Glinica – 1 klasa, Lubecko – 2 klasy, Łagiewniki Wielkie – 1 klasa, Ciasna – 1 klasa, Zborowskie i Bogdala – 1 klasa, Lisowice – 2 klasy”<sup>16</sup>.

W 1895 roku na terenie Lubecka oddany został do użytku nowy budynek szkolny. Posiadał dwie sale lekcyjne wraz z wyznaczonym pomieszczeniem mieszkalnym dla

9 M. Hoffman, *Między prawdą legendą. Fakty, wydarzenia, opowieści, legendy gminy Kochanowice*, Kochcice 2006, s. 85–88.

10 T. Gałązka, *Dzieje parafii lublińskiej za czasów dekanatu oleśnickiego (do 1716)*, maszynopis, s. 10.

11 A. Bartysiewicz, dz. cyt., s. 14–15.

12 F.A. Zimmermann, *Bayträge zur Beschreibung Schlesiens*, t. 2, Brieg 1783, s. 153–156.

13 L. Musioł, *Woźniki. Dzieje miasta od czasów najdawniejszych do połączenia z Macierzą w 1922*, Opole 1971.

14 Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie (skrót Amer.) sygn.: mc. II / 542 – Życiorys własny.

15 M. Żymierski, *180-lecie murowanej szkoły w Kochanowicach*, Kochanowice 2016, s. 6–23.

16 A. Bartysiewicz, dz. cyt., s. 15.



Występ chóru szkolnego po wmurowaniu aktu erekcyjnego

Źródło: *Księga budowy szkoły w Lubecku*.

pracowników szkoły. Uczniowie do tego budynku uczęszczali do 1974 roku<sup>17</sup>.

Z tego okresu na podstawie prasy możemy pozyskać następujące informacje o funkcjonowaniu placówki w Lubecku na tle przyległych miejscowości.

**Wysokość podpisanych umów z nauczycielami oraz budżet Związków Szkolnych na rok 1895/1896. (W tabeli widnieje Lubecko wraz z okolicznymi miejscowościami)**

Lp	Nazwa Związku Szkolnego	Wysokość podpisanych umów z nauczycielami przy średnim zarobku nauczyciela 800 marek na etat	Budżet na rok 1895/96
1.	Lubecko	1600	128
2.	Gmina miejska Lubliniec	4600	386
3.	Kochanowice	1000	80
4.	Kochcice	200	16
5.	Glinica	200	16

Źródło: Piotr Kalinowski, *Amsblatt der Königlichen Regierung zu Oppeln, O Woźnikach i okolicy. Lata 1885–1896*, Woźniki 2003.

**Wysokość podpisanych umów z nauczycielami oraz budżet Związków Szkolnych na rok 1896/1897. (W tabeli widnieje Lubecko wraz z okolicznymi miejscowościami)**

Lp	Nazwa Związku Szkolnego	Wysokość podpisanych umów z nauczycielami przy średnim zarobku nauczyciela 800 marek na etat	Budżet na rok 1896/97
1.	Glinica	300	24
2.	Kochanowice	1000	80
3.	Kochcice	200	16
4.	Lubecko	1500	120
5.	Gmina miejska Lubliniec	4000	320

Źródło: Piotr Kalinowski, *Amsblatt der Königlichen Regierung zu Oppeln, O Woźnikach i okolicy. Lata 1885–1896*, Woźniki 2003.

M. Żymierski • CD. NA STR. 16

17 *Księga budowy szkoły w Lubecku*.

## ZARYS HISTORII SZKOLNICTWA W LUBECKU CD.

### Związki Szkolne Powiatu Lublinieckiego w roku 1900. (W tabeli widnieje Lubecko wraz z okolicznymi miejscowościami)

Lp	Gmina (Związek szkolny)	Liczba etatów	Wysługa lat	Podstawa dla stawki minimalnej 100 M. Lub 80 M.	Łączny koszt świadczeń pieniężnych dla gminy (Związku szkolnego)	Dotacja państwowa w wysokości 300 M. Dla nauczyciela lub 173 M. Dla nauczycielki		Dopłata gminy	
						Liczba etatów	Dotacja	M.	Pf
Powiat Lubliniecki									
1.	Lubliniec	8	130	10,4	3120	8	2400	720	-
2.	Glinica	2	100	2,0	600	2	600	-	-
3.	Kochanowice	2	100	2,0	600	2	600	-	-
4.	Kochcice	3	100	3,0	900	3	900	-	-
5.	<b>Lubecko</b>	2	100	2,0	600	2	600	-	-

Źródło: Piotr Kalinowski, *Amsblatt der Königlichen Regierung zu Oppeln, O Woźnikach i okolicy. Lata 1897–1903*, Woźniki 2003.

### Związki Szkolne Powiatu Lublinieckiego w roku 1903. (W tabeli widnieje Lubecko wraz z okolicznymi miejscowościami)

Lp	Gmina (Związek szkolny)	Liczba etatów	Wysługa lat	Podstawa dla stawki minimalnej 100 M. Lub 80 M.	Łączny koszt świadczeń pieniężnych dla gminy (Związku szkolnego)	Dotacja państwowa w wysokości 300 M. Dla nauczyciela lub 120 M. Dla nauczycielki		Dopłata gminy	
						Liczba etatów	Dotacja	M.	Pf
Powiat Lubliniecki									
1.	Lubliniec	9	130	11,7	3510	9	2700	810	-
2.	Kochanowice	3	100	3,0	900	3	900	-	-
3.	Kochcice	3	100	3,0	900	3	900	-	-
4.	<b>Lubecko</b>	3	100	3,0	900	3	900	-	-
5.	Glinica	2	100	2,0	600	2	600	-	-

Źródło: Piotr Kalinowski, *Amsblatt der Königlichen Regierung zu Oppeln, O Woźnikach i okolicy. Lata 1897–1903*, Woźniki 2003.

W 1922 roku na teren Lublińca wkrocza wojsko polskie, co powoduje, że powiat przeszedł w ręce władz polskich. Znaczna część budynków szkolnych znajdowała się w złym stanie. Ze względu na braki kadrowe, tylko nieliczni nauczyciele przyjmowani do szkół posiadali ukończone seminaria nauczycielskie. Przed władzami szkolnymi stał problem dokształcania nauczycieli. W dzienniku poświęconym sprawą narodowym i społecznym w numerze z roku 1933 można pozyskać wiadomość, odnoszącą się w tej kwestii do Lubecka: „Przed komisją kwalifikacyjną składającą się z wizytatora p. Mangolda, inst. szkolnego p. Holika, komisarzy pp. Studnickiego, Mazanka i Stępla, zdali egzamin kwalifikacyjny w terminie wiosennym roku 1932/1933: (...) Szymański Aleksander – Lubecko”<sup>18</sup>.

18 P. Kalinowski, *Wieści z okolicy Kochanowic. Wycinki prasowe*

Dużą wagę w tym okresie szkoły powiatu lublinieckiego kładły na wychowanie patriotyczne. Służyły temu m.in. obchody świąt państwowych<sup>19</sup>. W tych wydarzeniach z całą pewnością uczestniczyli nauczyciele wraz z młodzieżą z lubeckiej szkoły. Z kolejnego fragmentu powyżej cytowanego źródła, pochodzi informacja z 1934 roku odnośnie kierownika szkoły w Lubecku: „W gminie Lubecko w obchodzie Święta Niepodległości ludność miejscowa wzięła tłumny udział. Przybył również p. poseł Różaliński. Po nabożeństwie w kościele odbyła się defilada przed miejscowymi władzami. Na akademii przemawiał kierownik szkoły p. Walczak, przedstawienie odegrały starsze Polki. Do sprawnego przebiegu uroczystości wiele przyczyniła się miejscowa straż pożarna”<sup>20</sup>.

Wybuch II wojny światowej przyniósł czas okupacji hitlerowskiej. Szkoły powszechne funkcjonowały w ograniczony sposób, bez literatury, historii i geografii ojczyzny. Niemcy prowadzili do szkół swoich nauczycieli i uruchamiali nauczanie zgodnie z dawniej obowiązującym programem i przepisami. Używanie przez uczniów języka polskiego często kończyło się karą cielesną. Po wojnie wielu nauczycieli z powiatu lublinieckiego nie powróciło<sup>21</sup>.

W styczniu 1945 roku na wniosek starosty i Polskiego Komitetu Obywatelskiego zaczęto zabezpieczać budynki szkolne oraz ich zdewastowane wyposażenie. Szkoła w Lubecku wznowiła swoją działalność 13 lutego 1945 roku. Pomimo trudnej sytuacji powojennej pierwsze wypłaty nauczyciele otrzymali dopiero w czerwcu tegoż roku. W tym też okresie do szkół weszła nowa struktura organizacyjna, opierająca się na siedmio klasowej szkole

podstawowej. W roku szkolnym 1966/1967 w wyniku kolejnej reformy szkolnej pobyt w szkole podstawowej wydłużył się o kolejny rok – o klasę ósmą<sup>22</sup>.

Ważnym momentem w dziejach oświaty w Lubecku był 1971 rok, kiedy to odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę nowej szkoły. Budynek ten powstał wysiłkiem społecznym mieszkańców miejscowości.

W 1974 roku budynek szkoły oddano do użytku. Dyrektorem został pan Stanisław Sztuka. Podczas uroczystości nadano placówce imię ks. Konstantego Damrota, w której naukę rozpoczęło 245 uczniów z Lubecka oraz Glinicy<sup>23</sup>.

Mariusz Żymierski

<sup>19</sup> z gazety *Polska Zachodnia* z lat 1927–1939, Kalety 2014, s. 51.  
19 M. Żymierski, *Dzieje szkolnictwa gminy Woźniki*, Woźniki 2016, s. 5–13.

<sup>20</sup> P. Kalinowski, *Wieści z okolicy Kochanowic*, dz. cyt., s. 58.

<sup>21</sup> M. Żymierski, *180-lecie murowanej szkoły w Kochanowicach*, dz. cyt., s. 30–32.

<sup>22</sup> *Nauczyciele Ziemi Lublinieckiej w służbie polskiej oświaty*, pod red. J. Pluty, Katowice 1979, s. 53–62.

<sup>23</sup> A. Bartysiewicz, dz. cyt., s. 15.



# Ważniejsze drogi w powiecie lublinieckim u progu modernizacji

FRAGMENT SIECI KOMUNIKACYJNEJ POWIATU W ROKU 1846  
W ŚWIETLE RELACJI STAROSTY EDUARDA KOŚCIELSKIEGO

Czasem nachodzi człowieka pytanie: jak wcześniej wyglądało miejsce, w którym się obecnie znajdujemy? Dawniej. Bardzo dawno temu. Co tu było? Jak tu było? Co się widziało? Jak tu pachniało i co było słychać? Czasami jest to jedyne pytanie, jakie zadaje sobie przeciętny zjadacz chleba na temat, nazwijmy rzecz szumnie – historii. Dla historyka powinno ono być pytaniem podstawowym. Dla młodych ludzi zaciekawionych światem jest to kwestia, od której zaczyna się pasja do nauki zajmującej się przeszłością.

Niniejszym spróbujemy przedstawić pewien dokument archiwalny, który ukazuje cząstkę tego dawno zaginionego świata, albo lepiej – jego stan sprzed przekształcenia przez człowieka. Jest to opis stanu dróg powiatowych na lubliniecczyźnie? w roku 1846. Mamy przed sobą raport ówczesnego starosty lublinieckiego, pana na Ponoszowie i Zborowskiem (wówczas Borowskie), majora w stanie spoczynku Christiana Eduarda von Kościelskiego (1798–1864). Dotyczy on stanu sieci drogowej powiatu sprzed budowy obecnej siatki dróg. Raport powstał na zlecenie wymienionego w adresie pisma, szefa oddziału topograficznego Wielkiego Pruskiego Sztabu Generalnego podpułkownika Carla Friedricha Schmidta (1792–1874), weterana spod Lipska i Waterloo, od 1854 roku generała porucznika i późniejszego dyrektora Pruskiej Akademii Wojennej. Wraz z prośbą o opis stanu dróg przysłano z Berlina mapę powiatu, na której miejscowe czynniki terenowe miały zaznaczyć drogi zdane dla: przewozu artylerii, taborów, marszów piechoty i kawalerii. Mapa i opis służyć miały sztabowcom do planowania ruchów wojsk, szczególnie artylerii i ciężkich taborów. Niestety mapę odesłano do Berlina, a w Lublińcu ostała się tylko kopia pisma.

Kościelski pisze:

*Dla Królewskiego Pruskiego podpułkownika przy Wielkim Sztabie Generalnym i kierownika Oddziału Topograficznego, kawalera licznych orderów, wielmożnego pana von Schmidt.*

*Wasza Wielmożność, zgodnie z wezwaniem z 30 poprzedniego miesiąca [październik – A.B.] spieszę uniżenie ze zwrotem mapy tutejszego powiatu wraz z uwagami: że drogi główne (szosy) w tutejszym powiecie nie istnieją. Natomiast wiele dróg przewidziano już do przekształcenia w szosy i częściowo już wymierzono i zniwelowano.*

Tutaj należy się kilka słów wyjaśnienia – szosami (z francuskiego *chaussee*), nazywano drogi wyłożone ubijanym kamieniem i spajany wapnem (fr. *chaux* – wapno), stąd „szosa” – droga zwapnowana, umocniona wapnem. Szosy w tym stylu budowano na wzór rzymskich dróg z bocznymi rowami odwadniającymi i skrajnią. Obustronnie obsadzano takie drogi drzewami dla zapewnienia cienia podróżnym. Owo zarzewienie poboczny, przekleństwo współczesnych kierowców, to niedawna było wręcz powszechne. Takiej szosie towarzyszyła często, biegnąca równolegle, tzw. droga letnia (niem. *Sommerweg*). W naszej okolicy nazywano ten boczny

trakt „sommerbaną”. Nie była ona umocniona, przeznaczano ją dla niepodkutej trzody (głównie bydła). Zimą takiej „sommerbany” nie utrzymywano i była nieprzejezdna.

Szosa nazywano też w ówczesnych Prusach *Kunststrasse* – droga sztuczna, wykonana przez człowieka, nienaturalna. Ale nazwa ta nie przyjęła się. W naszej okolicy, pokolenie urodzone przed wojną do dziś jeszcze używa francuskiego wyrażenia „szosa” na nazwanie drogi głównej (obecnie krajowej lub wojewódzkiej).

Tego typu drogi powstały najpierw w Niderlandach na początku XVIII w. Później pomysł przeniesiono do Anglii. Powstawały tu tzw. *macadamised causeways*, od nazwiska twórcy Johna Loudona McAdama. Modelowy sposób wytyczenia i budowy szos stworzyli Francuzi. W Prusach zaczęto o nich myśleć za panowania Fryderyka Wilhelma II (1786–1797). Ten pierwszy program budowy umocnionych dróg zakończyła klęska w wojnie z Francją w 1806 roku. Wtedy, podczas okupacji francuskiej, przyjęto w Prusach właśnie słowo *szosa* na nazywanie opisanych wyżej dróg. Podjęto też szeroki program ich budowy. Najbliższa nam szosa powstała na trasie Ozimek – Zawadzkie – Wielowieś – Pyskowice z odnogą w Kieleczce prowadzącą do Tworoga i stąd do Tarnowskich Gór. Była to tzw. Szosa Renarda. Pierwszą ukończono w 1838 roku. Nazwa szosy pochodzi od nazwiska hrabiego Andreasa Marii Renarda (1795–1874), właściciela dóbr strzeleckich, przejściowo też lublinieckich z zamkiem na czele, twórcy huty w Zawadzkiem. Hrabia próbował też zrationalizować i unowocześnić miejscowe, lublinieckie hutnictwo w okolicach Zborowskiego (przysiółek Mincerwa). Ów niezwykle aktywny szlachcic i przedsiębiorca odegrał kluczową rolę w budowie pierwszej linii kolejowej w naszej okolicy – kolei tarnogórsko-opolskiej (1856–1858) prowadzącej właśnie z Tarnowskich Gór przez Strzybnicę, Zawadzkie, Fosowskie, Ozimek do Opola. Linia ta bardzo ożywczo wpłynęła na losy powiatu lublinieckiego. Dzięki niej powstała pierwsza szosa w powiecie – do roku 1859 zbudowano utwardzoną drogę do stacji tej kolei w Tworogu. To oczywiście dzisiejsza ulica Stalmacha i łącząca się z nią na końcu obwodnicy droga krajowa nr 11 w kierunku Tarnowskich Gór. W momencie gdy starosta Kościelski pisze swój raport dopiero się ową szosę planuje i wykonuje pierwsze roboty. Tyle tytułem wyjaśnień do zapisów Kościelskiego. Dalej pisze pan major w stanie spoczynku, że:

*do tych wymierzonych i zniwelowanych dróg należą:*

- 1. Droga z Lublińca przez Kokotek i Pustą Kuźnicę do Tworoga o długości 2 mil jako połączenie z ukończoną już szosą z Tarnowskich Gór do Tworoga i Kieleczki (3 mile – ok. 22 i pół kilometra) koło Wielowisi (powiat toszecko-gliwicki),*
- 2. Droga z Lublińca przez Kochanowice, Lisów do urzędu celnego w Herbach w Polsce i w kierunku miasta Częstochowa do otwartej właśnie 13 tego miesiąca (listopad 1846) kolei warszawsko-krakowskiej [(właściwie wiedeńskiej – A.B.),*
- 3. Droga z Lublińca przez Kośmidry; albo*

Arkadiusz Baron • CD. NA STR. 18

## WAŻNIEJSZE DROGI W POWIECIE LUBLINIECKIM CD.

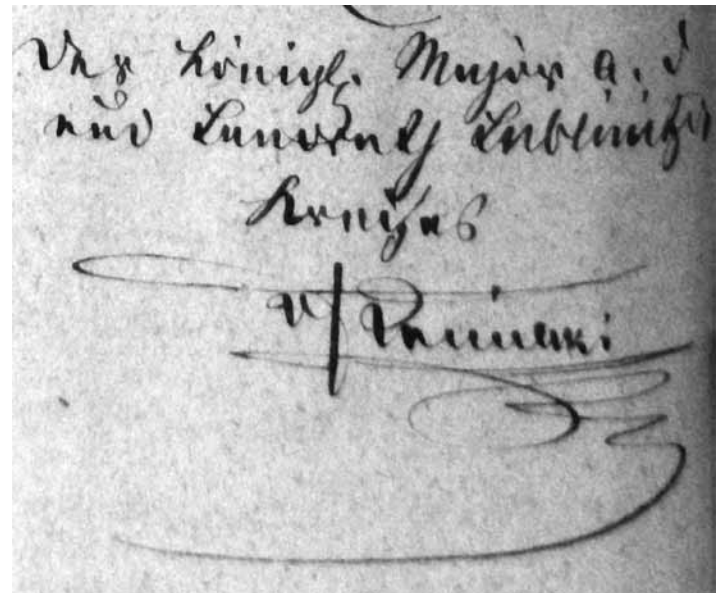
- a) do Żędowic (2 mile) do miejscowej huty, albo:  
b) do kolonii Filipolis [kolonia węglarzy zał. w 1790 r., w dzisiejszym Zawadzkiem, końcówka ulicy Chopina w tym miasteczku – przyp. A.B.]  
c) czy do Staniszc Wielkich  
drogi „b” i „c” łączą się z drogą główną [właśnie Szosa Renarda z 1838 r. – A.B.], która prowadzi przez Ozimek do Opola, a przez Strzelce Opolskie umożliwiają one połączenie ze stacją kolejową w Kędzierzynie koło Koźła.

Tutaj znowu tytułem wyjaśnienia – wspomniane wyżej drogi (oprócz Szosy Renarda), to dzisiaj leśne trakty prowadzące z Kośmider w kierunku wymienionych miejscowości. Obecna droga z Lublińca do Kośmider przez Wymysłacz nie istniała w takim stanie jak ją dzisiaj znamy. Nie było też drogi w miejscu, gdzie dziś znajduje się szosa z Pawonkowa (Koszwic) do Zawadzkiego. Inne drogi wymienione przez Kościelskiego to:

4. Droga z Lublińca przez Dobrodzień do Olesna (4,5 mili),
5. Droga przez Dobrodzień i Myślinę do Ozimka (1,5 mili) w połączeniu z hrabiowską szosą Renarda, która prowadzi ze Staniszc Wielkich (dzisiejsze Kolonowskie i Fosowskie) przez Ozimek do Opola.
6. Droga z Woźnik przez Zieloną i Miasteczko do Tarnowskich Gór (3 mile)

Z tych opisanych dróg, które obecnie utrzymywane są jako drogi powiatowe jedynie drogi nr 1, 2, 3, i 6 przewidziano dla wszystkich rodzajów ciężarów w tym:

1. Droga z Lublińca do Tworoga, szczególnie na odcinku z miasta do Pustej Kuźnicy posiada odpowiednią szerokość i wysypana jest szlaką z wysokich pieców hutniczych.
2. Drogi nr 3, 5, i 6 są drogami polnymi, ale dla artylerii ze wzmocnionym zaprzęgiem są przejezdne o każdej porze roku. Pozostałe drogi powiatowe przy niesprzyjającej porze roku lub złej pogodzie są dla dział i ciężkich wozów nieprzejezdne, przy czym podłoże i nawierzchnia pozwalają na utrzymanie ciężarów najwyżej pomiędzy 25 a 30 cetnarami [czyli najwyżej do ok. 3 ton ładunku – A.B.].  
Co się tyczy ważniejszych braków w przedłożonym materiale znalazłem m.in. że na przykład nie zaznaczono w ogóle:  
1. Leśnego folwarku Gojkowe,  
2. Wysokiego pieca Pilawa (obydwa należące do Ponożowa).



Podpis oryginalny starosty powiatu lublinieckiego z lat 1834-1854, Eduarda Kościelskiego

3. Kanału, który z okolic Kośmider, w kierunku Pietraszowa, prowadzi wodę do zakładu Zawadzkiego.
4. Hrabiowskiej drogi Renarda, wiodącej z Pyskovic przez Wielowieś, Żędowice, Kolonowskie (Staniszcz Wielkie) do Ozimka.

Tak samo nie zaznaczono solidnie utrzymanej drogi z Kochanowic do Lisowa oraz w ogóle znacznej ilości odcinków dróg utwardzonych żwirem i wyposażonych w rowy odwadniające. Brakuje też całkowicie dóbr przekazanych z Polski Śląskowi w traktacie granicznym z 1835 roku [datowany w Berlinie 4 marca/20 lutego 1835 r. – A.B.] w rozmiarze ok. 9000 morgów, a leżących koło Woźnik. Pozwoliłem sobie uzupełnić ołówkiem, jak dalece to tylko było możliwe, wszystkie braki, a w szczególności zazaczyłem główne i boczne drogi odpowiednie dla piechoty i kawalerii.

Jeśli to nie wystarcza, to proszę o przesłanie mapy raz jeszcze i zagwarantowanie dłuższego terminu wykonania, postaram się mapę uzupełnić.

Lubliniec, 14 listopada 1846 r.

Królewski major w stanie spoczynku i starosta powiatu lublinieckiego von Kościelski.

Arkadiusz Baron

# Lublinieckie korzenie prof. Georga Bednorza

W Dzienniku Zachodnim nr 249 z października 2002 roku ukazał się artykuł dra Michała Janusza dot. pochodzenia rodziny prof. Georga Bednorza. Autor artykułu opisuje lublinieckie korzenie rodziny noblisty w kontekście czterech innych wybitnych uczonych, zdobywców Nagrody Nobla, pochodzących ze Śląska.

Poniżej publikujemy fragmenty dwóch artykułów. Redakcja

## „PIĘCIORO” WSPANIAŁYCH

Piszę dopiero po prawie 3 tygodniach od ukazania się w piątkowym „DZ” artykułu pt. Czwooro wspaniałych, na temat noblistów pochodzących z Górnego Śląska. Tyle bowiem czasu czekałem na wycinek z prasy niemieckiej z roku 1987, gdyż jest jeszcze jeden noblista związany z naszym regionem... Profesor Georg Bednorz, urodzony w Westfalii 16.05.1950 roku, odkrył zjawisko nadprzewodnictwa w materiałach ceramicznych pod wpływem wysokich temperatur

Michał Janusz • CD. NA STR. 19

# Edward Goszyk – wspomnienie

2 września 2016 ziemia lubliniecka poniosła wielką stratę żegnając pana Edwarda Goszyka – leśnika z zawodu, historyka z zamiłowania, społecznika z potrzeby serca. Mistrza słowa pisanego, który w przystępny sposób przedstawiał wyniki swoich obserwacji przyrodniczych i poszukiwań historycznych. Jako stały współpracownik naszego kwartalnika pozostawił nam wspaniałe artykuły i wspomnienia z osobistych spotkań.

Pan Edward urodził się 20 marca 1924 roku w Iskrzyczynie w gminie Dębowiec na Śląsku Cieszyńskim. Dzieciństwo spędził w Ochabach, gdzie jego ojciec Jan był zarządcą dworu. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Skoczowie uczęszczał do Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. Mikołaja Kopernika w Cieszynie, w którym nauczycielem języka polskiego był znany poeta Julian Przyboś.

Z ziemią lubliniecką związał się na stałe od 1945 roku kiedy to rozpoczął praktyki w leśnictwie Sieraków w ówczesnym Nadleśnictwie Dobrodzień. Dwa lata później powierzono mu obowiązki leśniczego w leśnictwie Brzezinki, następnie Przywary, a w roku 1947 został przeniesiony do Nadleśnictwa Zielona koło Kalet. Uzupełniając wykształcenie w 1960 roku, ukończył eksternistycznie Technikum Leśne w Krasiczynie.

Kiedy w 1972 roku w ramach reorganizacji Lasów Państwowych doszło do łączenia małych nadleśnictw, Zielona stała się częścią Nadleśnictwa Koszęcin. Tam też Pan Edward pracował ponad 35 lat, aż do przejścia na emeryturę w roku 1989. Zapamiętano go jako znakomitego fachowca, myśliwego, przyrodnika i społecznika. Udzielał się również jako radny, aktywnie działał w Polskim Związku Łowieckim, pisał notatki związane z historią łowiectwa, które później posłużyły jako materiał do wydanej w 2014 roku książki *Śląskie łowy*.

Będąc pasjonatem lokalnej historii, pan Goszyk opracował szczegółowo monografie kilku miejscowości dawnego powiatu lublinieckiego. Przykładem są jego *Kartki z Dziejów Drutarni, Miotek Zielona. Zarys Dziejów Wsi, Kartki z Dziejów Żelaznego Bruśka, Pludry. Zarys Historii Miejscowości do roku 1945, Rzędowice od Czasów Najdawniejszych do Roku 1742, Piasek. Szkice z Dawnych Dziejów czy Krótka Historia Dziejów Ewangelicyzmu Ziemi Lublinieckiej* opracowana z ks.



Od lewej: Sylwin Bechcicki, Gerard Burek i Edward Goszyk, (rok 2005)

Henrykiem Kurzawą. Publikował w prasie branżowej i powiatowej, m.in. w „Przyrodzie Polskiej”, „Trybunie Leśnika”, „Gwarku”, „Montes Tarnovicensis” i innych. Na jego publikacje powoływał się dr Arkadiusz Kuzio-Podrucki, opisując na łamach „Gwarka” dzieje pałaców w Koszęcinie i Zielonej.

W roku 2003 ukazały się *Kartki z Historii Lasów i Łowiectwa* będące monografią Nadleśnictwa Koszęcin, a w roku 2007 *Panowie na Koszęcinie od Czasów Najdawniejszych po Zespół Śląsk*. Miał on ten dar, że mimo nagromadzenia dat, nazwisk i faktów historycznych, jego książki czyta się jak pasjonujące opowiadania. Napisane są językiem gawędziarza, którego słowa o wiele dłużej zostają w pamięci niż suchy żargon naukowców.

Za swoją działalność pan Edward Goszyk został uhonorowany wieloma odznaczeniami i medalami, m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Zasługi Łowieckiej, Różą Lutra i wieloma innymi.

Zmarł 2 września 2016 roku i spoczął na cmentarzu ewangelickim w Katowicach przy ulicy Francuskiej. Zapadł we wdzięcznej pamięci jako życzliwy, zawsze uśmiechnięty i skromny piewca ziemi śląskiej. Niech Mu knieja wiecznie szumi...

M. Koza / Autor zdjęcia – Andrzej Musioł

## LUBLINIECKIE KORZENIE CD.

i właśnie za to odkrycie otrzymał w 1987 r. Nagrodę Nobla. Zaś z Lublińcem związani są jego rodzice, którzy stąd pochodzą. Przed wojną i w czasie jej trwania mieszkali w Lublińcu przy ul. Sokoła, w domu, którego zdjęcie załączam. Ojciec Antoni był nauczycielem w szkole podstawowej w Lublińcu, zaś matka Elisabeth uczyła muzyki, dokładnie gry na pianinie. Oboje byli pedagogami, cenionymi i lubianymi wśród mieszkańców. Rodzice przyszłego noblisty wyjechali z Lublińca już po wojnie, który zresztą później odwiedzali. Również dziadkowie noblisty pp. Jeziorowscy (potomkowie

powstańców styczniowych), także mieszkali w Lublińcu. Do dzisiaj stoją domy przez nich zamieszkiwane. Tak więc w pewnym sensie, Lubliniec jest miastem rodzinnym nie tylko bł. siostry Teresy Benedykty od Krzyża – Edyty Stein, ale również urodzonego już w Westfalii profesora Georga Bednorza. Załączam także, tak myślę, nieznanne w Polsce zdjęcie z lokalnej prasy niemieckiej z Emsdetten, gdzie zamieszkuje rodzice profesora Georga Bednorza, związane z przyznaniem Nagrody Nobla.

Michał Janusz

# Annaberg. Wyprawa na świętą górę Ślązaków (cz. II)

## PRZEZ ZIEMIĘ STRZELECKĄ...

Przez Kielczę najprościej i najbezpieczniej przejechać właśnie drogą w pobliżu kościoła, skręcając na początku miejscowości, przed rozpoczęciem zabudowań i dworcem kolejowym, w prawo i kierować się najpierw na ul. Powstańców Śląskich, następnie ul. Dobrego Pasterza. W ten sposób skracamy nieco trasę i zmniejszamy długość jazdy drogą wojewódzką Nr 901, do której docieramy dopiero na końcu miejscowości, na granicy z Żędowicami. Żędowice to kolejna miejscowość na naszej trasie, znajdująca się w gminie Zawadzkie. Podobnie jak Kielcza, Żędowice do 1945 roku należały do Niemiec. Niemiecka nazwa miejscowości to Sandowitz, aczkolwiek w przeszłości funkcjonowała także nazwa Zandowitz. Ogólnie należy zaznaczyć, że nazewnictwo miejscowości na obszarach dawnego pogranicza polsko-niemieckiego, a w szczególności na ziemiach śląskich nie jest jednoznaczne. Zaraz po zakończeniu II wojny światowej pojawiały się również nazwy Rzędowice lub Żańdowice (nazwa w dokumentach kolejowych).

Pierwsze ślady i wzmianki o miejscowości w dokumentach średniowiecznych pochodzą z początku XIV wieku, jest ona jedną ze starszych osad na ziemi strzeleckiej. Żędowice położone są nad Małą Panwią, pośród gęstych lasów. Przez miejscowość przebiega jedna z najstarszych linii kolejowych północnego Górnego Śląska, linia Nr 144 łącząca Tarnowskie Góry z Opolem. Żędowice stały się punktem na kolejowej mapie Śląska już w 1857 roku, dziś jednak ruch kolejowy jest sporadyczny i ma charakter lokalny; z Żędowic można dojechać w zasadzie tylko do Opola. Miejscowość jest znana także, podobnie jak sąsiednie miasto Zawadzkie, z przemysłu hutniczego, który funkcjonował tutaj już w XVIII wieku. Przemysł hutniczy, tak przeciwieństwo rozwinięty w opisywanej okolicy przyczynił się do rozrostu i rozkwitu Żędowic, Zawadzkiego i innych pobliskich osad i miejscowości. Dla przykładu należy podać liczbę ludności, która około 1900 roku oscylowała wokół 3,5 tysiąca mieszkańców, a dziś wynosi zaledwie ok. dwóch tysięcy.



Kościół Rzymskokatolickiej Parafii Matki Boskiej Bolesnej w Żędowicach. Zdjęcia pochodzą z zasobów archiwalnych żędowickiej parafii i zostało udostępnione przez p. Marka Flegera.

Oczywiście centralnym punktem odniesienia lokalnej społeczności jest historia kościoła i parafii. Początkowo Żędowice przynależały do parafii Jemielnica, oddalonej o 11 km od miejscowości. Ludzie w celu dotarcia do kościoła jemielnickiego musieli pokonywać drogę przez Barut (tą samą, którą i my będziemy jechać), przez gęste wówczas lasy, pełne dzikich zwierząt, atakujących wiernych zmierzających na eucharystię. Ze względu na czyhające niebezpieczeństwa (wilki, lisy, rysie) ludność Żędowic zaczęła czynić starania, żeby zmienić przynależność administracji kościelnej i włączyć ich wieś do parafii w Kielczy, o której już była mowa (kościół w Kielczy oddalony jest zaledwie o 4 km); ostatecznie zmiana przynależności i włączenie Żędowic do parafii w Kielczy nastąpiła w roku 1831. Z końcem XIX wieku zaczęto czynić starania o zgodę na budowę własnego, żędowickiego kościoła. Z powodu niechęci władz (doba Kulturkampf) do przedsięwzięcia, udało się wybudować zaledwie tzw. salę modlitewną, co jednak, dzięki ogromnemu nakładowi sił mieszkańców, dokonało się w zaledwie trzy miesiące na jesieni 1885 roku. Ten pierwszy, prowizoryczny kościół zaistniał pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej. Trzy lata później parafia żędowicka stała się filią parafii w Kielczy, a duszpasterzem został, wspomniany wcześniej ks. Józef Wajda. Dzięki staraniom mieszkańców, w ciągu kilku lat od wybudowania i poświęcenia sali modlitewnej w Żędowicach, wykonano szereg prac celem nadania jej charakteru świątyni; wybudowano wieżę, zainstalowano trzy dzwony, dokonano pełnego wyposażenia liturgicznego. Po I wojnie światowej, podobnie jak w przypadku Kielczy, również parafia z Żędowic została wyłączona z dekanatu toszeckiego i włączona do dekanatu Dobrodzień, który powstał w 1926 roku. Nowy, godny kościół powstał w Żędowicach dopiero po wojnie, stoi dziś obok starego domu modlitewnego.

Jednym z najbardziej znanych wydarzeń w historii żędowickiej parafii i samych Żędowic, znanym nie tylko

Zbigniew Chromik • CD. NA STR. 21



Żędowice, zabytkowa brukowana droga wraz z kapliczką. Fot. Paweł Klimek, dnia 5 lutego 2017 roku.

w diecezji opolskiej, jest to, co zdarzyło się latem 1904 roku. Wówczas, podczas burzy, która przeszła nad regionem, mieszkańcy zobaczyli w oknie budynku szkolnego wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Pomimo, że Kościół nie uznał zdarzeń z 1904 roku za objawienie, w Żędowicach narodził się silny kult maryjny, trwający do dziś. Mieszkańcom udało się pozyskać obraz Matki Boskiej, który ks. proboszcz Wajda miał dostarczyć z Częstochowy do Kielczy; obraz ten został umieszczony w ówczesnym domu modlitewnym. Po dziś dzień wierni przed mszą i po eucharystii udają się do „starego kościoła” czcić Matkę Boską. Determinacja, wiara i żarliwość wiernych z parafii w Żędowicach została nagrodzona w 1974 roku przez biskupa opolskiego Franciszka Jopa, który wyróżnił kościół tytułem sanktuarium maryjnego. W ramach ciekawostek mogę dodać, że obecnie proboszczem w Żędowicach jest ks. Piotr Mykita, były wikariusz mojej parafii pw. Św. Mikołaja w Lublińcu.

Przez Żędowice jedziemy ok. przez 2 km ulicą Opolską (jednocześnie droga wojewódzka 901 Gliwice – Olesno). Następnie, na największym skrzyżowaniu w miejscowości, skręcamy w lewo w ul. Strzelecką, przejeżdżamy przez torry kolejowej linii Tarnowskie Góry – Opole i kierujemy się w stronę miejscowości Barut (w dalszym ciągu ul. Strzelecka); po minięciu części wsi Mostki dojeżdżamy po ok. 1,5 km od przejazdu kolejowego do lasu, tego samego, który musieli 200 lat temu pokonać żędowiczanie, zmierzający do kościoła w Jemielnicy. Z centrum Żędowic do Barutu jest ok. 7,5 km, trasa jest bardzo przyjemna, wiedzie głównie lasem, asfaltową drogą, ruch jest znikomy. Przed dojechaniem do Barutu można zrobić postój na leśnym parkingu, który znajduje się po naszej lewej stronie.

Dojeżdżamy do miejscowości Barut, dalej na ziemi strzeleckiej, leżącej w gminie Jemielnica. Również tutaj widać powiązania z Niemcami, tablica miejscowości jest dwujęzyczna, obok polskiego „Barutu” widnieje niemiecka nazwa „Liebenhain”; nazwa ta ma się wywodzić od niemieckiego leśnika, który w I połowie XIX wieku w lesie założył kolonię – miejsce dzisiejszej wsi.

Przy okazji przejazdu przez Barut warto wspomnieć o dwóch faktach dotyczących miejscowości. Na jesieni 1946 roku na terenie wsi, blisko zameczku myśliwskiego „Hubertus” dokonano mordu na członkach grupy zbrojnej Henryka Flamego, ps. „Bartek”. Grupa „Bartka” była najprężniej działającą antykomunistyczną formacją zbrojną na Śląsku Cieszyńskim i południowozachodniej Małopolsce, walczyła ona z komunistami, atakowała posterunki Milicji Obywatelskiej, Urzędy Bezpieczeństwa, prowadziła akcje propagandowe.

U szczytu swojej działalności, wiosną 1946 roku, grupa liczyła do 200 członków. Instytut Pamięci Narodowej, w oparciu o zeznania świadków – mieszkańców Barutu ustalił, że pod koniec września 1946 roku uzbrojeni mężczyźni zamknęli zameczek, a stojący nieopodal budynek murowanej obory zaminowali. Następnie pod eskortą silnie uzbrojonych funkcjonariuszy do obory wprowadzono osoby ubrane w stroje cywilne oraz w mundury charakterystyczne dla Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Nad ranem dnia 26 września 1946 roku, między 4 i 5 godziną, oborę wysadzono w powietrze, następnie słyszalne były strzały z karabinów maszynowych. Jak wynika z relacji, do których dotarł IPN, mieszkańcy – świadkowie przez wiele następnych dni znajdowali w okolicznych lasach fragmenty zwłok ludzkich i postrzępione części garderoby pomordowanych. Obok zbrodni w Barucie, inni członkowie grupy „Bartka” zostali

zakatowani przez funkcjonariuszy UB w Starym Grodkowie (okolice Nysy).

Druga ciekawostka to rezerwat przyrodniczy Hubert, ulokowany na powierzchni ok. 13,5 ha na pograniczu województw: opolskiego i śląskiego, nieopodal Barutu. Rezerwat utworzono w kwietniu 1958 roku. Znajduje się na obszarze Nadleśnictwa Rudziniec. Charakterystyczne dla rezerwatu jest występowanie sosny zwyczajnej (2/3 drzewostanu) oraz dębu szypułkowego (1/3) w wieku powyżej 130 lat. Dodatkowo występuje to ponad 100 gatunków roślin naczyniowych oraz 33 rodzaje mchów. Z Barutu jedziemy dalej w kierunku południowozachodnim, asfaltową drogą pośród pól, dojeżdżając po ok. 3 km do Jemielnicy.

## CISTERCIUM

Jemielnica, wieś gminna w powiecie strzeleckim, położona w połowie drogi między Strzelcami Opolskimi a Zawadzkiem, wielu z nas kojarzy się z dziejami zakonu cystersów na Górnym Śląsku. Zakon cystersów powstał pod koniec XI wieku na terenie dzisiejszej Francji (Burgundia) na fali reform w strukturach Kościoła, także w życiu zakonnym; zauważalne były dążenia do przywrócenia w mniszej codzienności zasad życia pierwotnych apostołów. Na kanwie tych tendencji w okolicach miasta Dijon powstał „Nowy Klasztor”, po łacinie *Cistercium*.

W następnym, XII wieku, zakonnicy cysterscy pojawili się w Polsce (Jędrzejów w Małopolsce, Łekno w Wielkopolsce), natomiast w 1175 roku na Śląsku (Lubiąż), za sprawą księcia wrocławskiego Bolesława Wysokiego. Wydarzenie stało się inspiracją dla innych książąt śląskich do pójścia w ślady Bolesława. Pierwotnie cystersi mieli osiąść na przełomie XII i XIII wieku na Górnym Śląsku (w okolicach miasta Głogówek). Ostatecznie zakonnicy, przy wsparciu miejscowego rycerstwa osiedli w Jemielnicy na ziemi strzeleckiej. W ten sposób zakonnicy, zwani potocznie „szarymi mnichami”, wpisali się trwale w historię Górnego Śląska, z Jemielnicą zaś byli związani pięćset lat. Zakonnicy silnie wpłynęli na rozwój gospodarczy, społeczny i duchowy ziem, na których przebywali i którymi zarządzali. Prowadzili oni szkoły, lecznice, organizowali pomoc dla najuboższych. Wpłynęli, przez działalność artystyczną na rozwój kulturalny ziemi strzeleckiej. Kojarzą się oni także z industrializacją i rozwojem przemysłu spożywczego. Mnisi posiadali setki stawów hodowlanych na całym Górnym Śląsku, dzięki czemu upowszechniła się na naszych ziemiach hodowla ryb. Ponadto, przyczynili oni się do popularyzacji piwa jako trunku Ślązaków. Cystersi produkowali własne piwo i w ten sposób wpisało ono się trwale w nasze ziemie. Ponadto, mnisi trudzili się hodowlą owiec. Można zatem stwierdzić, że zakon był nie tylko organizatorem życia religijnego, ale także społeczno-ekonomicznego ludności u schyłku średniowiecza. W szczytę potęgi cystersi „zatrudniali” rzesze robotników i rzemieślników pracujących w folwarkach, młynach, gospodach i gospodarstwach. Dopiero reformacja, wojna trzydziestoletnia oraz decyzja władz pruskich o sekularyzacji instytucji klasztornych doprowadziły do zniknięcia mnichów z Jemielnicy. Cystersi w Jemielnicy posiadali kościół i klasztor, otoczony murami i trzy bramy wjazdowe. Posiadłości zakonników były wielokrotnie niszczone przez działania wojenne i pożary. Skłoniło to zakonników do rezygnacji z drewnianych zabudowań



Pamiątki po szarych mnichach w Jemielnicy. Fot. Zbigniew Chromik, dnia 19 lutego 2017 roku.

i erygowania budynków z kamienia. Największy pożar nawiedził wieś w 1733 roku, zabudowania klasztorne udało się odbudować do 1740 roku. Zakon cystersów w Jemielnicy przestał istnieć 24 listopada 1810 roku, kiedy to na podstawie decyzji władz państwowych nastąpiła jego kasacja. Należy jeszcze wspomnieć, że do Rud Raciborskich zakonicy trafili z Jędrzejowa, a nie z Jemielnicy.

Dziś Jemielnica, nosząca niemiecką nazwę Himmelwitz (a historyczną Gemelnitz) liczy 3,5 tysiąca mieszkańców. Z miejscowością związany jest Marek Prawy (lub Marek z Jemielnicy), który urodził się tutaj w 1747 roku. Wsławił się on jako przywódca jemielnickich chłopów w walce przeciwko poddaństwu w państwie pruskim pod koniec XVIII wieku. Do wystąpienia przeciwko systemowi poddaństwa zainspirował go wydarzenia ówczesnych czasów, tj. rewolucja francuska czy uchwalenie konstytucji w Polsce. Za swoją działalność został skazany na wielokrotną karę chłosty i zmarł w 1794 roku w wyniku odniesionych ran. Dziś w wielu miejscowościach w województwie opolskim można spotykać obiekty (szkoły, ulice), których jest patronem, m.in. w Opolu, Jemielnicy, Barucie, Strzelcach Opolskich.

Z Jemielnicą wiąże się jeszcze jedna ciekawa historia, być może legenda. Otóż, w źródłach pojawiają się informacje, często dość wiarygodnie, choć przez lata otoczone milczeniem, że Papież Pius X, który na tronie Piotrowym zasiadał w latach 1903 – 1914, miał polskie (śląskie) korzenie i jego przodkowie pochodzili z pogranicza ziemi strzeleckiej i gliwickiej (Boguszyce, Żędownice, Jemielnica). Zgodnie z tymi przekazami, często w formie ustnej, przodkowie Piusa X pochodzili właśnie z naszych terenów i wyemigrowali w XIX wieku do Włoch, gdzie zmienili rodowe nazwisko Krawiec na Sarto (po włosku właśnie „Krawiec”). I tak ojciec Papieża Piusa X, Giovanni Sarto miał się urodzić jako Jan Krawiec. Do dzisiaj nazwisko Krawiec występuje dość licznie na pograniczu powiatów gliwickiego i strzeleckiego, natomiast chęć zgłębienia rodowodu Papieża Piusa X jest stosunkowo niewielka.

Od Jemielnicy do Strzelc Opolskich – odległość wynosi ok. 8 km – dojedziemy

bezpiecznie ścieżką rowerową, która biegnie wzdłuż drogi wojewódzkiej Nr 426. Przejeżdżamy przez niewielki zagajnik, mijamy miejscowość Szczepanek i jesteśmy w Strzelcach Opolskich.

## STOLICA POWIATU STRZELECKIEGO

Strzelce Opolskie to dzisiaj miasto powiatowe liczące niecałe 20 tysięcy mieszkańców. Początki grodu sięgają 1234 roku, miejscowość występuje pod nazwą Strzelicz i Strzelcz. Na terenie dzisiejszego rynku miała się znajdować osada targowa. Podaje się różne daty lokacji miasta i uzyskania praw miejskich: 1290 rok, 1320 roku lub 1362 rok, natomiast są dowody źródłowe, że w roku 1324 w mieście istniały instytucje publiczne zgodnie z prawem magdebskim. W 1384 roku Strzelce Opolskie przystąpiły do związku miast śląskich, do którego w szczytowym okresie przynależały 23 ośrodki miejskie. Celem tej inicjatywy było zabezpieczenie dróg handlowych między miastami przed rozbojami i kradzieżami. Miasto ucierpiało podczas wojen husyckich na początku XV wieku (źródła mówią o spaleniu miasta w 1428 roku), natomiast szybko się odrodziło i zaczęło prężnie rozwijać, okres ten trwał aż do śmierci ostatniego Piasta opolskiego, księcia Jana II Dobrego, kiedy to ostatecznie ziemia strzelecka przeszła pod panowanie królów czeskich. Częste zmiany właścicieli przyczyniły się do zaprzestania rozkwitu Strzelc Opolskich, przestały one być miastem królewskim, a instytucje miejskie, w tym zamek, popadały stopniowo w ruinę. Przedstawiciele rodu właścicieli miasta, von Redern, okazali się być luteranami i w ten sposób ziemia strzelecka znalazła się w zawierusze sporów reformacyjnych, również wojna trzydziestoletnia i jej skutki dały się miastu we znaki. W I połowie XVIII wieku Strzelce Opolskie zostały zajęte przez wojska pruskie i znalazły się pod panowaniem Prus, które potrwa przez następne 200 lat. Dzięki industrializacji miast Górnego Śląska i położeniu Strzelc Opolskich na szlaku w kierunku Wrocławia i Berlina, miasto zaczęło się rozwijać. Zmodernizowano bite szlaki komunikacyjne, w II połowie XIX wieku pojawiła się w mieście kolej. W mieście wybudowano także fabrykę maszyn rolniczych, odlewnię i gazownię. Ważnymi gałęziami przemysłowymi były także branża przetwórstwa drzewnego (tartak) oraz przemysł spożywczy (młyny, browar). Liczba ludności miasta stale rosła; w 1840 roku wynosiła ok. 2000 ludzi, w 1900 roku – 6000 mieszkańców, w 1939 roku 11500 mieszkańców.

## CD. W NASTĘPNYM NUMERZE



# Jesień w rezerwacie – barwy i zmiany



Wrzesień w rezerwacie

**N**a początku września w rezerwacie Jeleniok-Mikuliny widać pierwsze oznaki zbliżającej się jesieni. Trawy i trzciny kończą swój okres wegetacji i zaczynają usychać. Z upływem czasu liście drzew tj. brzoza, dąb, klon powoli zaczynają żółknąć, usychać i opadać. Zmieniają kolor, ponieważ zanika w nich chlorofil, czyli barwnik, który nadaje im zieloną barwę. Liście, które są pozbawione chlorofilu przestają „pracować” – wytwarzać substancje odżywcze. W lecie dzięki ich „pracy”, drzewa mają zgromadzone zapasy na zimę w pniach, gałęziach i korzeniach – są to cukry i tłuszcze. Dzięki nim przetrwają niskie temperatury i brak światła. Po zrzuconiu liści drzewa przechodzą w stan spoczynku. Mają o wiele mniejsze zapotrzebowanie na wodę i pokarm.

Kolejnym kolorem zaobserwowanym w rezerwacie był biały, lecz to nie jest wczesny, jesienny śnieg, a nasiona wełnianki, która rośnie w rezerwacie i w jego okolicach. Wełnianka to roślina przybyła z Azji i w Polsce jest gatunkiem obcym. Jej nasiona są pokarmem dla niektórych ptaków.

Około 10 września słychać już pierwsze okoliczne poryki samców jeleni, czyli byków. To oznaka, że rozpoczęły się gody tych pięknych zwierząt. Ich aktywność jest w dużej mierze uzależniona od pogody. Pod koniec września i na początku października z powodu popołudniowych i wieczornych deszczy, jelenie rykowisko cichło. Dopiero, gdy przestawało padać, z rezerwatu znów było słychać donośnie ryki starego byka. W przeciągu kilku następnych dni słabną i w połowie października jelenie kończą swoje gody.

W lesie zaczynają też rosnać grzyby – głównie

podgrzybki brunatne, maślaki sitarze (sitoki), prawdziwki oraz różne muchomory. Choć muchomory dla ludzi są trujące dla niektórych zwierząt np. jeleni są pożyteczne, gdyż oczyszczają ich układ pokarmowy z pasożytów. Należy pamiętać o tym podczas grzybobrania i nie niszczyć żadnych napotkanych okazów. W tym roku na terenie rezerwatu znalazłem borowika szlachetnego (prawdziwka) ważącego aż ok. 250 g.

Po wrześniowych intensywnych opadach staw Mikuliny napełniony jest wodą. Taka pogoda sprawiła wysyp ogromnej liczby grzybów w rezerwacie i okolicach, które zanikają gdzieś w drugiej połowie października.

W połowie września żurawie mikulińskie szykują się do odlotu. Chociaż jeszcze w drugiej połowie października można było zaobserwować lecące kilkakrotnie klucze żurawi. Czasami widzimy grupy lub pojedyncze sztuki tych pięknych ptaków zbierające się do odlotu na polach (sam obserwowałem je w takich sytuacjach kilkakrotnie).

W ostatnich dniach października znowu przyszedł obfity ulew. Jednak w stawie Mikuliny nie zgromadziła się większa ilość wody. Jak dowiedziałem się w Nadleśnictwie Koszęcin, pracownicy Lasów Państwowych spuścili wodę ze

stawu. Są to przygotowania do przeprowadzenia niezbędnego remontu grobli, który planowany jest w 2018 roku. Przez te długotrwałe ulewy odpływ ze stawów (strumyk Jyger Wisa) napełnił się i w niektórych miejscach wylał. Pięknie jest jesienią w rezerwacie. Zachęcamy do odwiedzenia go w słoneczne dni. Można tam podziwiać barwy pięknej, złotej jesieni.

Tekst i zdjęcia:

Jakub Kopyciok, lat 12



Takie okazy rosną wokół rezerwatu

# Lubliniec wczoraj i dziś



Budynek znajdujący się przy dzisiejszej ulicy Sobieskiego 9 przez większość mieszkańców Lublińca oraz powiatu lublinieckiego kojarzony jest ze służbą zdrowia. Został wybudowany w latach 1965–1967, kosztem 19,5 miliona ówczesnych złotych, a siedzibę znalazła w nim Powiatowa Przychodnia Obwodowa. W budynku tym opiekę medyczną w licznych przychodniach lekarskich znalazło kilka pokoleń mieszkańców Lublińca i okolic. W obiekcie funkcjonowały również inne instytucje: Powiatowa Stacja Pogotowia Ratunkowego, Powiatowa Kolumna Transportu Sanitarnego, Powiatowa



Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, Zarząd Powiatowego Czerwonego Krzyża oraz administracja Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej w Lublińcu. W 2012 roku budynek przejęło Starostwo Powiatowe w Lublińcu. Został on w latach 2013–2015 wyremontowany i umiejscowiono w nim Powiatowe Centrum Usług Społecznych. Obecnie w gmachu są także świadczone różne usługi medyczne. Siedzibę znalazły w nim również inne instytucje, m.in. Powiatowy Urząd Pracy, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Publiczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, czy Powiatowy Lekarz Weterynarii.



Budynek Urzędu Pocztowego w Lublińcu, znajdujący się przy ulicy Karola Miarki 22, oddano do użytku w 1972 roku. Umiejscowiono w nim również centralę telefoniczną. W obiekcie tym usługi pocztowe są świadczone również obecnie. Historia stałych usług pocztowych w Lublińcu sięga XVIII wieku. Miasto zostało objęte działaniem poczty śląskiej funkcjonującej w państwie pruskim około 1760 roku. Urząd pocztowy w Opolu, jeden z 6 utworzonych na Śląsku po przejęciu tej dzielnicy przez Prusy od Austrii, obejmował 8 placówek pomocniczych w: Koźlu, Strzelcach Opolskich, Dobrodzieniu, Krapkowicach, Lublińcu, Oleśnie, Toszku i Ujeździe. Do przewożenia poczty używano dyliżansów



konnych. W latach 1872–1874 wzniesiono budynek pocztowy mieszczący się przy zbiegu dzisiejszych ulic Mickiewicza i Oświęcimskiej. Oprócz usług pocztowych oferowano w nim również możliwość skorzystania z telefonu i telegrafu. W 1889 roku dostępne były połączenia telefoniczne z: Kochanowicami, Herbami, Boronowem, Koszęcinem, Sadowem, Pawonkowem, Gwoździanami oraz Dobrodzieniem. W 1893 roku zainstalowano w Lublińcu pierwsze skrzynki pocztowe, a w 1901 roku telefony w domach prywatnych. Budynek ten był miejscem świadczenia usług pocztowych aż do 1972 roku. Obecnie mieści się w nim Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej.

*Tekst: Sebastian Ziótek*

*Zdjęcia: Sylwia Mietelska, Lubliniecki Klub Fotograficzny  
Zdjęcia archiwalne ze zbiorów Andrzeja Gatysa*